

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 104 (3492) Białystok — Łomża — Suwałki, 6-7 maja 1978 r. Nakład: 180.894 Cena 1 zł

E. Gierk złoży wizytę w Jugosławii

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie prezydenta Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, przewodniczącego Związku Komunistów Jugosławii, Josipa Broz Tito, w pierwszej połowie maja br. uda się do Jugosławii z oficjalną przyjacielską wizytą I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierk.

H. Jabłoński przyjął delegację „Pro Sinfoniki”

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie podpisano 5 bm. kolejny kontrakt eksportowy między Polimex - Cekopem a radziecką centralą Technoproimimport. Zgodnie z jego warunkami, polski generalny dostawca Chemadec dostarczy radzieckiemu partnerowi Gławschar trzy cukrownie, przetwarzające 6 tys. ton buraka na dobę każda. Po uregulowaniu kontraktu, na terytorium Związku Radzieckiego pracować będą 22 polskie cukrownie. Łącznie Polimex - Cekop ułokwał na rynku radzieckim 285 kompletnych obiektów przemysłowych.

Trzy cukrownie sprzedaliśmy do ZSRR

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie podpisano 5 bm. kolejny kontrakt eksportowy między Polimex - Cekopem a radziecką centralą Technoproimimport. Zgodnie z jego warunkami, polski generalny dostawca Chemadec dostarczy radzieckiemu partnerowi Gławschar trzy cukrownie, przetwarzające 6 tys. ton buraka na dobę każda. Po uregulowaniu kontraktu, na terytorium Związku Radzieckiego pracować będą 22 polskie cukrownie. Łącznie Polimex - Cekop ułokwał na rynku radzieckim 285 kompletnych obiektów przemysłowych.

Wizyta Edwarda Gierka w woj. krośnieńskim

KROSNO (PAP) — I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK przebywał 5 bm. w województwie krośnieńskim, i głównymi problemami społeczno - gospodarczymi tego regionu.

E. Gierk, w towarzystwie gospodarzy województwa z I sekretarzem KW PZPR Kazimierzem Balawajdrem i wojewodą krośnieńskim Stanisławem Szczępińskim, odwiedził największy na Podkarpaciu zakład przemysłowy — Sanoczną Fabrykę Autobusów. W br. 8-tysięczna załoga „Autosanu” wyprodukowała przeszło 4 tys. autobusów, 40 tys. przyczep transportowo-rolniczych oraz 2,5 tys. specjalistycznych furgonów dostawczych. W dążeniu do stałego unowocześniania produkowanego taberu opracowuje się już tu nowe modele i wersje autobusów miejskich, międzymiastowych i specjalistycznych, jak np.

auto-sklepy. Uwzględniając potrzeby rolnictwa jeszcze w br. uruchomi się produkcję dużych, nowoczesnych — również własnej konstrukcji — transportowych zestawów rolniczych, przystosowanych do szybkiego przewożenia żywa. Dzięki przemyślanej specjaliacji, coraz lepszej jakości i nowoczesności, sanockie pojazdy zaczęły zdobywać rynki eksportowe, zwłaszcza w krajach RWPG. Wysoki rytm oraz lepszej i efektywniejszej pracy — także w kooperantach — nadaje blisko 1800-osobowa kadrowa organizacja partyjna. Kolejnym etapem wizyty były Krośniewskie Huty Szkła

— kombinat wytwarzający 1/4 krajowej produkcji szkła gospodarczego i technicznego oraz przeszło 90 proc. włókna szklanego. Załoga podejmuje wiele inicjatyw, zwłaszcza na polu skracania cyklu inwestycyjnego przy spłaceniu zaopieczonych w większości modernizacyjnych, prowadzonych w większości systemem gospodarczym, a jednocześnie przy spłaceniu zagranicznych urzędów eksportowymi dostawami wyrobów. Wdrażanie własnych przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych pozwala przedterminowo osiągać projektowane zdolności produkcyjne. Wyroby krośniewskiego „szklanego zagłębia”, znane z najwyższej jakości i nowoczesnego wzornictwa uzyskały 16 krajowych i międzynarodowych znaków jakościowych. Eksportowane są do przeszło 30 krajów świata. Zarówno w „Autosanie”, jak i w zakładzie włókna szklanego. Ciąg dalszy na str. 2

33 rocznica zwycięstwa nad faszysmem

Byliśmy wśród zwycięzców

WARSZAWA (PAP) — 9 maja 1945 r. prasa całego świata nadała komunikat o zakończeniu wojny. Tego dnia już na każdym z frontów europejskich nie toczono walk. W stolicach krajów świętowano Dzień Zwycięstwa a nad pokonaną stolicą III Rzeszy — powiewały flagi: radziecka i polska.

Jaki był nasz — polski wkład w zwycięstwo nad hitleryzmem? Przypomnijmy, że spośród wszystkich krajów koalicji antyhitlerowskiej, Polska uczestniczyła najdłużej w zmaganiach z hitlerowskimi Niemcami. Od 1 września 1939 r., kiedy to na Westerplatte o godz. 4.45 padły pierwsze strzały II wojny światowej, aż do 9 maja 1945 r. przez 2078 dni, żołnierze Polski wnieśli swój wkład w dzieło zwycięstwa.

Polska, choć pobita i okupowana, nie skapitulowała nigdy. Przez wszystkie dni tej okrutnej wojny, walka z okupantem hitlerowskim była dla polskiego narodu zadaniem naczelnym. Polska, proporcjonalnie do liczby ludności, wnieśli w rozgromienie hitleryzmu wkład znaczący i znacznie większy niż liczniejszy od niej kraje Europy zachodniej. Gdy nadzedł czas decydującej rozprawy z hitlerowskim

faszysmem, 10 kwietnia 1945 roku, a więc na kilka dni przed rozpoczęciem forsowania Odry i Nysy, w Ludowym Wojsku Polskim, walczącym u boku głównej siły koalicji antyhitlerowskiej — Związku Radzieckiego i jego sił zbrojnych, było ponad 300 tys. żołnierzy. Ponad 180 tys. z nich wzięło udział w operacji berlińskiej. Dodać, że w składzie I Frontu Białoruskiego walczyły oddziały 1 Armii Wojska Polskiego dowodzone przez gen. Popławskiego, a w składzie I Frontu Ukraińskiego — Armii Wojska Polskiego, dowodzonej przez gen. Świerczewskiego 2 Armia Wojska Polskiego. W bezpośrednim szturmie stolicy III Rzeszy udział wzięli

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia
Konsultacje ZSRR — USA
HELSINKI — W stolicy Finlandii rozpoczęły się radziecko-amerykańskie konsultacje na temat problemów dotyczących ograniczenia międzynarodowego handlu bronią. Sześciu doświadczeń uzgodniła problematykę organizacyjną obecnej tury konsultacji, a w czwartek 6 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne.

Aresztowanie S. Gandiego
DELHI — Jak podaje Agencja Reutersa, 5 bm. aresztowano w obecności Gandiego — syna byłego premiera Indii, Indira Gandi.

Nadzwyczajna konferencja OPEC
WIEDŃ — W Tajfie (Arabia Saudyjska) rozpoczyna się w sobotę nadzwyczajna konferencja OPEC poświęcona przedyskutowaniu propozycji zmian polityki cenowej organizacji, w związku ze spadkiem kursu dolara. Wezmą w niej udział ministrowie ds. rop naftowej z 12 krajów członkowskich OPEC.

Uroczystości Dnia Zwycięstwa

* WIEC PRZYJAŹNI W BIAŁYMSTOKU * UROCZYSTOŚCI W NOWOGRODZIE I SUWAŁKACH * APELE POLEGŁYCH, SKŁADANIE WIENCÓW * SPOTKANIA Z KOMBATANTAMI

9 MAJA 1945 roku stanowi datę wciąż zachowującą bliską związek z współczesnością. Dzień Zwycięstwa to data przełomowa dla wszystkich narodów, szczególnie do wniosła dla losów naszego kraju, 33 rocznicę rozgromienia faszystwu cały kraj uczcił wieloma okolicznościowymi imprezami, podobnie województwa białostockiej, suwalskiej i łomżyńskiej.

W niedzielę, 7 bm. w Białymstoku odbędzie się wielki Wiece Przyjaźni. Wezmą w nim udział 100-osobowe delegacje z Litewskiej SRR oraz Obwodów Grodzieńskiego BSSR, przybędą także przedstawiciele woj. łomżyńskiego i suwalskiego. O godz. 11 złożone zostaną wieńce pod Pomnikiem Wdzięczności na Planach, a o godz. 12 na placu przed Pomnikiem Bohaterów

Ziemi Białostockiej rozpocznie się Wiece Przyjaźni. W programie przewidziano wystąpienie władz, kombatanów i młodzieży, apel poległych oraz złożenie wieńców i kwiatów. Po południu w amfiteatrze zaprezentują się liczne zespoły artystyczne. W Międzyrzeczu i innych miejscowości złożone zostały

Ciąg dalszy na str. 2

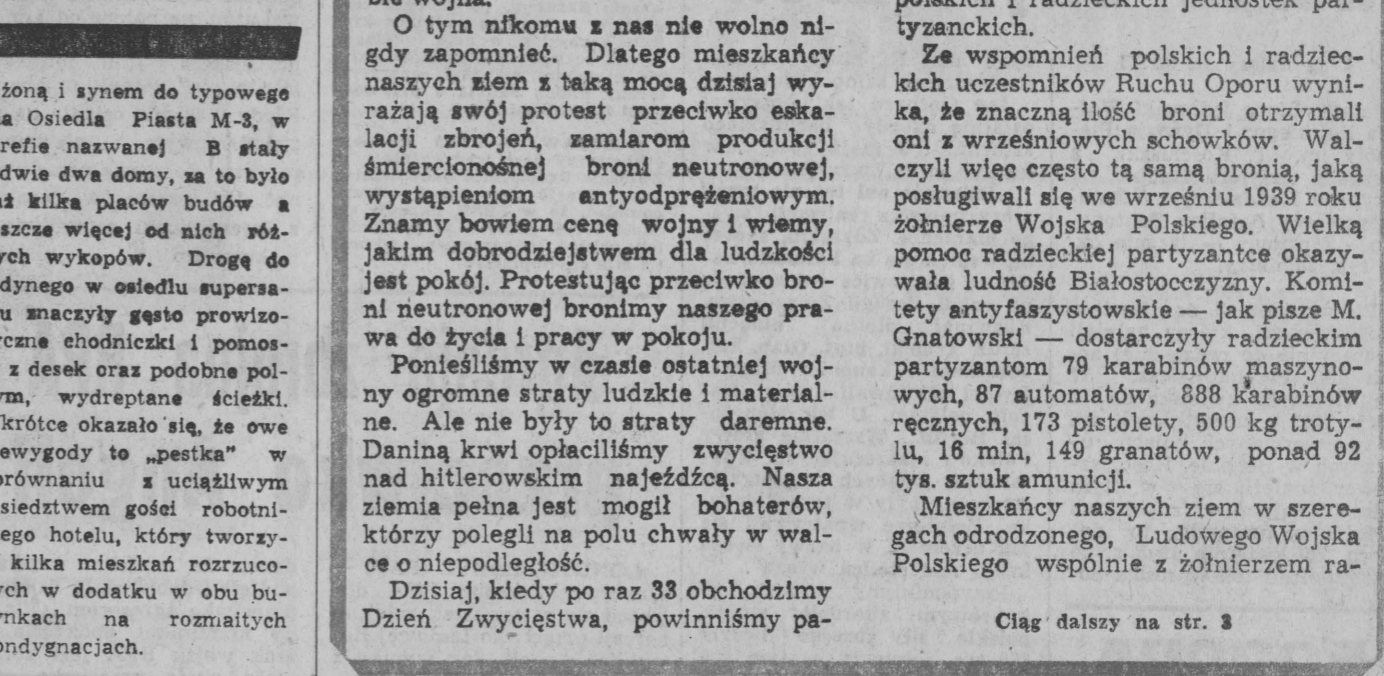
Nasza ziemia obficie jest zroszona krwią. Krwia bestialsko pomordowanych przez hitlerowców mieszkańców spacyfikowanych miast i wsi, rozstrzelanych zakładników, zagazowanych w komorach gazowych. Jak wykazały badania historyków, szczególnie w tzw. Okręgu Białystok terror okupanta był niezwykle okrutny, nastawiony na masową eksterminację ludności polskiej, żydowskiej i białoruskiej. W obozach wymordowano także dziesiątki tysięcy radzieckich jeńców. Oblicza się, że tylko na naszych ziemiach hitlerowcy wymordowali około 300 tys. ludzi. W wyniku działań wojennych ponieśliśmy ogromne straty materialne. O ich rozmiarze świadczą następujące liczby, podane w pracy Michała Gnatowskiego: 20.625 zniszczonych lub uszkodzonych nieruchomości miejskich,

O trwały pokój

46.995 zagrod wiejskich, 423 szkoły, 22 kościoły, 2 muzea, 189 bibliotek, prawie całkowite zdevastowanie zakładów przemysłowych — oto niepełny obraz szkód, jakie pozostawiła po sobie wojna. O tym nikomu z nas nie wolno nigdy zapomnieć. Dlatego mieszkańcy naszych ziem z taką mocą dzisiaj wyrażają swój protest przeciwko eskalacji zbrojeń, zamiarom produkcji śmiertelnej broni neutronowej, wystąpieniom antyodprężeniowym. Znamy bowiem cenę wojny i wemy, jakim dobrodziejstwem dla ludzkości jest pokój. Protestując przeciwko broni neutronowej bronimy naszego prawa do życia i pracy w pokoju. Ponieśliśmy w czasie ostatniej wojny ogromne straty ludzkie i materialne. Ale nie były to straty daremne. Daniem krwi opłaciłyśmy zwycięstwo nad hitlerowskim najazdem. Nasza ziemia pełna jest może bohaterów, którzy polegali na polu chwały w walce o niepodległość. Dzisiaj, kiedy po raz 33 obchodzimy Dzień Zwycięstwa, powinniśmy pa-

go mjr Henryka Dobrzańskiego-Hu-bala — pierwszego oddziału partyzancki na ziemiach polskich. W latach 1941 — 1945 cały obszar byłego województwa białostockiego pokrył się gęstą siecią polskich i radzieckich jednostek partyzanckich. Ze wspomnień polskich i radzieckich uczestników Ruchu Oporu wynika, że znaczną ilość broni otrzymali oni z wrześniowych schowków. Walczyli więc często tą samą bronią, jaką posługiwali się we wrześniu 1939 roku żołnierze Wojska Polskiego. Wielką pomoc radzieckiej partyzantce okazała ludność Białostoczczyzny. Komitety antyfaszystowskie — jak pisze M. Gnatowski — dostarczyły radzieckim partyzantom 79 karabinów maszynowych, 87 automatów, 888 karabinów ręcznych, 173 pistolety, 500 kg trotylu, 16 min, 149 granatów, ponad 92 tys. sztuk amunicji. Mieszkańcy naszych ziem w szeregach odrodzonego, Ludowego Wojska Polskiego wspólnie z żołnierzem ra-

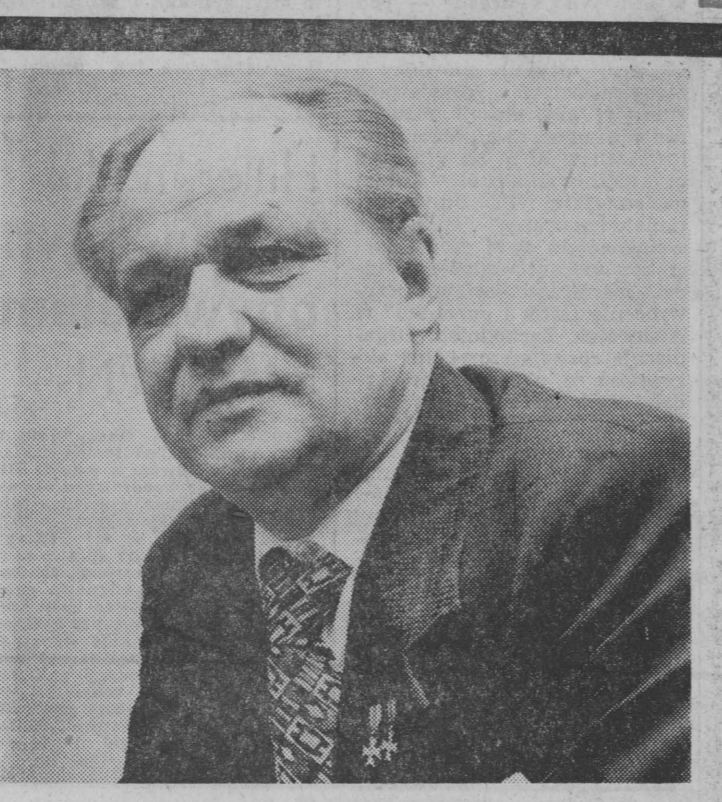
Ciąg dalszy na str. 3



Wiosną kwiatarki rozstawiają swoje różnobarwne stragany. CAF—Sochar

MATURA 78
Rozprawka z języka polskiego nabiera realnych kształtów.
*
Fotoreportaż z tegorocznymi egzaminami dojrzałości zamieszczamy na str. 3.
Fot. K. Świdorski

Barbara Majewska
Zwyczajnie żyć, lecz nie obojętnie
HENRYK WOJTECKI uważa, że jeżeli 2-letni brzdąk wyrzuci oknem kanapkę zamiast ją zjeść, a kredka nie na papierze lecz po ścianach rysuje to tłumaczy go wiek, gdy jednak postępuje tak siedmiolatek to jest to już wynik nieodpowiedniego wychowania. Sam reaguje w takich przypadkach natychmiast, zwracając uwagę nie tylko dziecku, ale również jego rodzicom, chociaż to drugie do przyjemności nie należy. Niektórzy z nich uważają bowiem wtedy, że wtyka nos w nie swoje sprawy, a przykłady typu „od rzemyczka do koniczka” podaje przedwcześnie i bez uzasadnienia. Czas jednak bardzo szybko weryfikuje rację stron w tych niby błażych sprawach. W jego osiedlu zawsze było i nadal jest ich sporo, a w sumie stanowią wcale niemały problem odzwierciedlający stosunek dzieci, młodzieży i dorosłych do najbliższego otoczenia oraz pracy własnej i innych — każdego zasadzonego drzewka, ustawionej ławki, wspólnej klanki schodowej.



NA ZDJĘCIU: H. Wojtecki: ...chodził, prosił, organizował ludzi do społecznej roboty. Fot. Zdzisław Zaremba

Na koncie sukcesów Henryk Wojtecki może po siedmiu latach zamieszkiwania i działania w nowym miejscu odnotować fakt nadania drobnym sprawom międzyludzkim przysługującej im rangi. Nie osiągnął tego w pojedynkę. W sukurs przyszli inni działacze komitetu domowego, a zwłaszcza emerytowana nauczycielka ADELA KOLEŚNIK, która wokół siebie potrafiła skupić dziesią-

zoną i synem do typowego dla Osiedla Piasta M-3, w strefie nazwanej B stały ledwie dwa domy, za to było aż kilka placów budów a jeszcze więcej od nich różnych wykopów. Droga do jednego w osiedlu supersamemu znacząco gęsto przewoźniczym chodniczką i pomosty z desek oraz podobne polnym, wydeptane ścieżki. Wkrótce okazało się, że owe niewygody to „pestka” w porównaniu z uciążliwym sąsiedztwem gości robotniczego hotelu, który tworzyło kilka mieszkań rozrzuconych w dodatku w obu budynkach na rozmaitych kondygnacjach. Na pierwszym zebraniu lokatorów z miejsca podniesiono dwie poważne sprawy. Wtedy właśnie, gdy wszyscy gremialnie narzekali na wszystko i zlorzeczyli wszystkim, czasami tylko z nazwy znanym urzędem, pan Henryk wyróżnił się innym podejściem do tych kłopotów. — Trzeba — powiedział wówczas — przede wszystkim liczyć na siebie i robić tak, by skutek był pewny, a słuszne żądania nie pozostawały bez odpowiedzi... Zaproponował napisanie w imieniu lokatorów petycji do odpowiednich władz o jak najszybsze przeniesienie rozbrykaną młodzież do hotelu z prawdziwego zdarzenia. Póki co, radziłłożyć Ciąg dalszy na str. 3

O trwały pokój

Ciąg dalszy ze str. 1

Dzieciakom wstawili się w wielu ważnych bitwach II wojny światowej. To naszych ziem pochodzą tacy bohaterzy dowódcy LWP jak gen. Aleksander Waszkiewicz, kpt. Władysław Wysocki, ppor. Ryszard Kulesza i inni. To nasi krajanie, Antoni Jabłoński i Aleksander Karpowicz, zawieszili biało-czerwona flagę na Kolumnie Zwycięstwa w zdobytym Berlinie.

Na kartach żołnierskich pamiętników, opracowań historycznych, starych gazet frontowych, bardzo często spotkać można nazwiska żołnierzy, pochodzących z naszych ziem. Walczyli niemal wszędzie, na wszystkich frontach II wojny światowej, w radzieckim, jugosłowiańskim, francuskim, belgijskim Ruchu Oporu. Oblicza się np. że w bitwie pod Monte Cassino walczyło kilkuset żołnierzy urodzonych na ziemi białostockiej. Pamięć o bohaterach, którzy nie

szczęśliwie żołnierskiego potu i żołnierskiej krwi w walce o wyzwolenie ojczyzny, jest u nas zawsze żywa. Białystok, jako jedno z nielicznych miast wojewódzkich w kraju, posiada własne Muzeum Wojska Polskiego. Zebrane w nim ekspozycje ukazują dzieje polskiego oręża, tradycje walk wolnościowych, polsko - radzieckie braterstwo broni. Społecznym wysiłkiem utworzyliśmy w wielu miastach, gmachach i szkołach dziesiątki izb pamięci narodowej. Troskliwą opieką otaczamy pomniki walki i męczeństwa.

Do tych szczytnych, patriotycznych tradycji nawiązuje dzisiaj Ludowe Wojsko Polskie, które wspólnie z armiami bratnich krajów socjalistycznych chroni naszego niepodległego, suwerennego bytu i stoi na straży pokojów. Stale umacniamy nasze siły zbrojne, ponieważ — jak dowodzi tego historia — pokój może być tylko wtedy trwały, gdy jest odpowiednio zagwarantowany. (St. Sw.)

Frontowe listy różnią się od wszystkich innych. Małe trójkąty z numerem poczty polowej, strzegące tajemnicy pola walki, ukrytej w lesie ziemianki, miejsca, które znaleźć można tylko na sztabowych mapach.

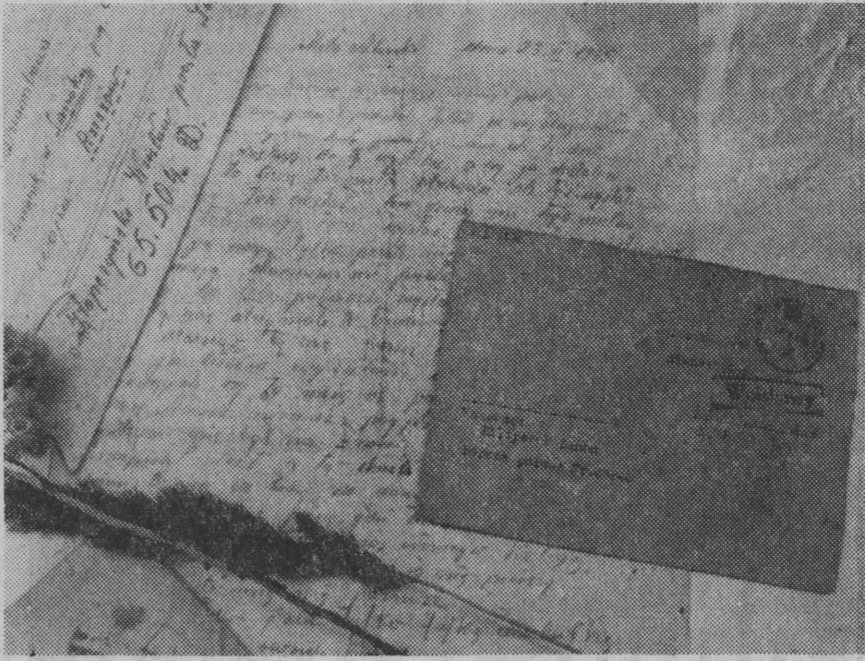
Niejednemu żołnierzowi przy pisaniu listu zapachniał dom, przychodziły na pamięć sroskane matczyne oczy, rozwiane wiatrem włosy dziewczyny, najmiłszy gwar rodzicielski.

Słowa tych zachowanych przez lata frontowych listów, wracają dziś jak dalekie echa.

to, gdzie daleko od domu, w czasie krótkiej ciszy, między jedną a drugą walką, pisał żołnierz list:

— „Kochani rodzice... ile razy Was proszę, ażebyście mi przysłali fotografie, w żaden sposób nie mogę się doprosić. A mnie to teraz bardzo drogie, chciałbym popatrzeć na Waszą fotografię. Bo wiecie w jakich warunkach jest życie człowieka na froncie. Kończę swój list, zaszyłam ukłony wszystkim znajomym. Mam zaś serdeczne pozdrowienia i 1000 całusów. Niech duże rosną — Wiesio, Jasiek, Mańka, Hanka. Mam Mamo i Tatko jak najdłuższych lat życia. Ja swoje życie poświęcam za wolność Ojczyzny i Waszą, jak Bóg pozwoli to i za swoją. Wasz syn Kazik. 10.VIII.1944 r.”

Nigdy, żadne listy nie były tak upragnione, jak w tamtych wojennych latach. Z niepokojem i lekkiem oczekiwaniem na wiadomości z frontu i na wieści od rodziny. Listonosze szukali adresów domów, których już nie było, brodili wśród gruzów jak po trzęsawicach, by w końcu zapukać do drzwi ocalałego mieszkania, by na progu położyć list od żołnierza. Worki z listami poczty polowej długo nieraz musiały wędrować, gdyż jednostka wojskowa nie miała określonego na dłuższe miejsca na ziemi. Lecz i w tej zawierusze, w ciągłych marszach, walkach i po-



Listy z frontu, pisane w czasie wojny, przechowywane są w Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku. Fot. Z. Zaremba

Anna Zarembina

Piszę do Ciebie, Mamo

Lato 1944 roku było upalne, lecz na wschodnich terenach Polski nikt wtedy nie zbierał plonów z pól. Dostała, ciężkie od ziarna kłosy wznosiła w ziemię czołgi. Żołnierze radziecy i polscy szli przez te ziemie dalej i dalej na zachód. I byli wśród nich Piotr Korejwo i Stefan Cieślowski. Na tej drodze przyszło im wyzwalać Białystok. Tej samej jesieni dzieci po raz pierwszy od pięciu lat poszli do szkoły. Jedną z uczennic Szkoły Podstawowej nr 13 w Białymstoku pisał do Piotra list na front, wysłał drobną upominką gwiazdkową, bo zbliżała się święta Bożego Narodzenia. W grudniu żołnierz za już daleko, lecz Piotr odpisywał dziewczynce: — „Droga Wandziu, w pierwszym

słowach mego żołnierskiego listu, spieszę Ci, Wandziu, złożyć serdeczne życzenia i podziękowania za Twoją patriotyczną życzenia i podarki, które ja otrzymałem od Ciebie 26 grudnia 1944 roku. Wandziu, bardzo mi jest Waszymi w rodzinnym domu, że wy tak szczerze kochacie młodego polskiego żołnierza, który uam przyniósł wolność na bagnietach, który wypędził niemieckiego okupanta, co was tak gwałbi i zabraniał uczyć się naszego ojczystego języka. A wy dziś drogie uczennice macie wolne i bezpłatne szkoły, gdzie można uczyć się i uczyć aby tylko była ciężka. My żołnierze polskiego, demokratycznego wojska, podkreślamy, że więcej nie dopuścimy do tego, aby powtórzeli się rok 1939. Na tym koniec, droga Wandziu”. Czy kiedykolwiek przyszło im jeszcze przejść dawne szlaki, na których leżał Białystok? Czy przysłali jeszcze kiedyś listy, już bez numeru poczty polowej, w normalnej kopercie z pięknym znaczkiem z globem pokoju? Listy pisane w normalnych warunkach w ciszy domu, w kręgu lampy przy stole?

Żołnierskie mundury wdziewali chłopcy z koleżno wyzwalanych ziem. Młodym, którzy nie wchaliłi jeszcze prochu, wojacka wydawała się tak pełna przyrod, jak w czytaniu w podręczniku szkolnym. Trzeba było dopiero znaleźć się w środku piekła, by poznać okrutny smak wojny.

Drugiego stycznia 1945 roku, żołnierz imieniem Zenek, pisał do swojej dziewczyny:

— „Jest to mój pierwszy żołnierski list. Dzisiaj właśnie jestem żołnierzem frontowym, w całym tego słowa znaczeniu. Lat temu wypadło mi pisać, kiedy dookoła armaty brzmiały muzyka hucząca, niemiła dla ucha, która drażni nerwy. Jedno muszę przynależ, że pisał list w taki strzałów to niecodziennie i okropnie. Życzę, aby ten nowy rok przyniósł nam jak najwięcej szczęścia”.

W cztery miesiące potem dziewczyna otrzymuje kartkę. A na niej dwa słowa. Dwa słowa, które więcej wtedy znaczący niż tomy ksiąg. — „Pozdrowienia z Berlina”. Kartka nosi datę 2 maja 1945 r. A więc jest to dzień zawieszenia broni przed kapitulacją III Rzeszy. Frontowy tego żołnierza zamknięł się między drugim stycznia, a drugim maja. W tym losie dopełniło się marzenie tysięcy żołnierzy, którzy szli w zwycięskim pochodzie aż do Berlina.

c. d. ze str. 1

proszbę do dyrekcji i rady zakładowej przedsiębiorstwa, w którym pracowali oświadczyli o sobie w sposób wspaniały i niedojrzały społecznie młodzi ludzie oraz do MO o wzmocnienie nadzoru i większe zainteresowanie się nieproszonymi gośćmi osiedla. Widział też możliwość uprzedzenia „od reki” dojeżdżenia do budynku wspólną pracą wszystkich zainteresowanych, a w zanadrzu miał kilka jeszcze równie sensownych pomysłów. Nie-

z sublokatorskich pokoiów do „strusich” latach chcieli do woli nacieszyć się wreszcie mieszkaniem czyli w myśl powiedzenia wolność Tomku w swoim domu. A że hasła innym przyszkadzają? Nie, tej dolegliwości nie zdążyli jeszcze odczuć na własnej skórze, więc każdy uważała zwróconą przez sąsiada mieli mu za złe. Zyczeniem był właścicielki jednorodzinnego domu i ogródka był natomiast tradycyjne obnienie przodomowych trawników—grządkami. Podobnie szeroki był wachlarz wykonywanych zawodów, społecznych i rodzinnych pstań, oraz aspiracji. Okazywało się np., że tu i tam zaczyna wadzić własna matka, to znowu teściowej synowa itp. Wynika-

złączenia się silniejszego nad silniejszym, gdziekolwiek miałyby one miejsce. Według niego sprawiedliwi winno stać się zadość. Kiedy szlak bojowy wiodł go 8 Pułkiem III Dywizji im. Traugutta przed Oką po Berlin, święcie wierzył w zwycięstwo dobra nad złem. Później to przekonanie towarzyszyło mu w walce z reakcją o sprawiedliwą, ludową Ojczyznę, następnie — w codziennym następnej pracy.

We wspomnieniach pana Henryka czytamy m. in.: „9 marca 1944 walczyliśmy z Niemcami walczyć z nadzieją, że wkrótce nastanie dzień, w którym zawiesimy biało-czerwoną sztandar zwycięstwa na Rajchstagu w Berlinie”...

Zwyczajnie żyć, lecz nieobojetnie

Barbara Majewska

przypadkowo zatem na o-wym pierwszym, oficjalnym spotkaniu sąsiadów, odbywającym się w blokowej piwnicy, wybrano Henryka Wojcieckiego przewodniczącym komitetu domowego. Otąd gdzie trzeba było pisać, chodzić, prosić, organizować ludzi do społecznej roboty ciesząc się z aprobaty i pomocy części mieszkańców i nie zrażając biernością pozostałych.

W każdym okresie ludzkiego życia przystępują do statusu moceństwa narzucającego swój język i obyczaj innym narodom, jesteśmy nato-

„9 maja. My, 3 Dywizja im. Traugutta zakończyliśmy wojnę nad Łabą, strzelając z radością na wieści, Myśląc o dzignięciu z ruin Polski szłykotaliśmy się do domu... A dalej: „Pamiętajcie córki i synowie chwałę polskiego oręża, pomnażajcie dzieło swoich matek i ojców”.

W sprawozdaniu z działalności społeczno-wychowawczej prowadzonej w Osiedlu Piasta w roku ubiegłym odnotowano m. in.: „W tym roku przybyła osiedlu jeszcze jedna świetlica, jeszcze jedna pracownia (modelarstwa lotniczego) oraz punkt opieki nad dzieckiem. Wybudowano w strefie B cztery boiska do gry w kosmetkę, dwa boiska do gry w siatkówkę i koszykówkę, przy czym wiele roboty wykonali społecznie sami mieszkańcy osiedla... Działające na osiedlu drużyny ZHP zrzeszają 700 dzieci, kółka TPD — 160 członków, kółka Liga Kobiet — 100 członków, kluby seniora — 300 osób, Ognisko TKKF — 120 sympatyków”.

Henryk Wojciecki nie jest bynajmniej zwolennikiem wkraczania w cudze sprawy „w butach”, ale też nie wyobraża sobie obojętnego przechodzenia nad faktami nieposzanowania i mienia prywatnego i społecznego moralnego bądź fizycznego

PS. Wkład pracy społecznej i zaangażowanie w nią, poświęcenie, bywać zwykłe niewymierne. Takiej są jednakże wagi. Że społeczeństwo odpłaca za nie zaufaniem i szacunkiem a wiedz — uznaniem. Henryk Wojciecki posiada Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, dwa Krzyże Walecznych, kilka odznaczeń za bitwy, i dyplomy, z których złóżni się już pokątanie grubości album. A przecież żyje zwyczajnie, tyle tylko że nigdy obojętnie.

MATURA-78

W ubiegły czwartek, 4 maja, w województwach białostockim, łódzkim i suwalskim około tys. abiturientów wszystkich typów szkół średnich: ogólnokształcących i zawodowych, dzielonych i dla pracujących przystąpiło do egzaminów dojrzałości. W pierwszym

dnio matur zdawano egzamin pisemny z języka polskiego. Największym powodzeniem wśród maturzystów białostockich liceów ogólnokształcących o profilu humanistycznym cieszyły się następujące tematy: „Literatura jako wyraz protestu przeciwko wszelkim formom zagrożenia człowieka” i

„Proza dwudziestolecia międzywojennego wobec zjawisk politycznych, społecznych i moralnych”. W klasach matematyczno-fizycznych i biologiczno-chemicznych „ogólników” przeważały tematy: „Bohaterowie Stefana Żeromskiego jako uosobienie patriotycznych i patriotycznych tenden-

cji pisarza”, oraz „Rola literatury polskiej w walce o odzyskanie niepodległości”. W klasach o profilu ogólnym większość młodzieży opracowywała zagadnienia następujące: „Literatura polskiego Oświecenia w walce o reformy polityczne i społeczne oraz o moralne przeobrażenia” i „Doświadczenia i przeżycia lat wojny i okupacji w polskiej literaturze współczesnej”. W Liceum Medycznym, gdzie do matury pisemnej z języka polskiego przystąpiło

128 absolwentów klas płatych już po zdaniu praktycznego egzaminu zawodowego w placówkach służby zdrowia — największym powodzeniem cieszył się temat „Epickie obrazy życia w Polsce po 1863 roku w „Nad Niemcem” E. Orzeszkowej oraz w „No-cach i dniach” M. Dąbrowskiej”. W sobotę, 6 bm, abiturienti zdają egzaminy z matematyki. (kf)



Mimo, że wszyscy „wykute na blachę” obecność ulubionej maskotki podnosi na duchu.

W czasie pisania prac egzaminacyjnych komitety rodzicielskie zapewniły młodzieży napoje, kanapki i słodycze.

Kształtowanie się współczesnego pojęcia patriotyzmu w szerokim europejskim kontekście jest tematem interesującego artykułu Adama Krzemieńskiego, opublikowanego w „Polityce”. Zacytujmy kilka fragmentów, dotyczących patriotyzmu dzisiaj i w przyszłości:

„Polska tożsamość ma nie-malby wpływ na kształt wspólnoty socjalistycznej i to nie tylko ze względu na wielkość terytorialną czy stosunkowo dużą liczbę ludności, ale i poprzez swe odrębności w strukturze gospodarki, silne tradycje katolickie, bogactwo i specyficzny charakter kultury, która przejęła wszystkie najważniejsze prądy europejskie od późnego średniowiecza. Renesansowe piętno odcisnęło na polskich miastach w tej części Europy nie jest zbyt częste. Podobnie republikańskie tradycje, brak despotycznej władzy centralnej.

Zachodzą tu zresztą procesy obustronne — nie tylko

my wzbogacamy innych, ale w tej samej mierze jesteśmy wzbogacani. Nasza przynależność do wspólnoty socjalistycznej pozwala korzystać z dorobku Związku Radzieckiego i krajów, z którymi jesteśmy związani najbliższym sojuszem. Niemniej kształt polskiego patriotyzmu ze zrozumia-

tyko wyraźny cel społeczny, wyraźna i konkretna wizja przyszłości lepszego i osiągalnego. Nie wystarczy tu wizja społeczeństwa, bogacącego się, nie wystarczy stare hasła „módl się, pracuj i bądź dzielny, bo twój naród nieśmiertelny”.

Jaka jest wizja przyszłości nas Polaków końca XX wieku związanych sojuszem z krajami socjalistycznymi?

polegać na wzięciu się w sprawy, które nie powinny być przyjmowane jak zarządzenie losu — zarówno te, które wymagają poparcia jak i te, które budzą sprzeciw.

„Nie mamy powodu techniki do statusu moceństwa narzucającego swój język i obyczaj innym narodom, jesteśmy nato-

Kazimiers Koźłowski, również na łamach „Polityki”, przyłącza się do larum publicystów wskazujących, iż prace rewolucyjnie są silną, a wielu zabytkowym, unikalnym budynkiem daleki górnika. „Sam Kraków nie podola rewaloryzacji swego Starego Miasta. Jeseli to ma być praca przeprowadzona gruntownie i rzetelnie. Odbudowa starego Krakowa to obowiązek całego naszego narodu” — konkluduje Koźłowski.

„Czy to znaczy, że należałoby rozpisać zbiórki narodową na ten cel? Może. Nie dlatego, aby uzyskać pieniądze — tych jest dość dla wykonania zadania. Ale dlatego, by sprawa ta uzyskała w naszym społeczeństwie priorytetową świadomość. By była dla każdego z nas czymś bardzo ważnym”.

Na koniec zwracamy uwagę na artykuł białostockiego autora: Sokrat Janowicz w „Kulturze” przypomniał o procesie działaczy „Hromady” w 1927 roku. Opr. J. K. W.

Co piszą inni?

Tą wizją jest państwo prawo i samorząd społeczne, wolność roszczenia, zakres swobód osobistych i inicjatywy społecznych, nie skrepowane nadmiernym centralizmem. Samorządność jest warunkiem samorealizacji społeczeństwa, pozwala kontrolować przerosty administracji, nie dopuszczając do jawnych pomyłek. Mamy w Polsce wartościowe tradycje lewicowo - demokratyczne, mieliśmy socjalistyczny ruch spółdzielczy, TUR. Patriotyzm na dzisiaj powinien

miast narodem, który pociągają innych wolności i demokracji. Nie mamy powodu przemleć faktów, że daliśmy Ukrainie Chmielnickiego i Iwoński rene-sans, a Litwie i Białorusi najpiękniejsze obrazy literackie. Nie powinniśmy zapominać, że w Polsce są pamiętki ukraińskie, a za Bugiem polskie, że Śląsk to ziemia polska, a nie i ojczyzna wielu niemieckich poetów. Patriotyzm w Europie przyszłości to, mimo separaryzmów, uniwersalne kontaktowanie się, wszystkie się wszystkim, to buma z własnych osiągnięć bez umniejszania osiągnięć innych.

Do żony Szorze mówi: Celino.

Celino, nagotuj może kawę. Dzisiaj, trzynastego, wyciągnęli siewnik zbożowy na kłębisko stodoły, podścielili piachem, i próbą za próbą, ustawiali go na groch. Mimo mżawki Szorze chciał się poboczyć, a jak zdąży — sąsiadowi bobik. Nie na czasie więc ta kawa i ta wizyta. Przysnął rączę Szorcowi (w pamięci konotuje, żeby posłać kilka choler temu, kto mnie wysiał w gorący, wiosenny czas do rolika), więc umawiamy się na niedzielę.

Sekretarz partii w gminie Trzcielanie o Szorcu:
— Szanowany we wsi. Słynie z dużej produkcji pasz. W chlewni oprócz ściana wszystko sam wykonywał.

Prezes miejscowych setęselców, dyrektor Banku Spółdzielczego:
— Jeden z pierwszych otworzył rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy. Potrafi używać księżeczki czekowej. Często zachodzi o mnie i przy herbaciu gadamy o rolnictwie.

Sasiad Szorca: — Wszystko sobie zbudował od kamienia. Wcześniej była tylko stara budka. Chłop rozumiały i życzyliwy.

Kierownik służby rolnej: — Specjalista w trzodzie chlewniej. Tylko psinie, że sprzedaje materiał hodowlany, to nie dość, że nasza gmina, ale inne się biją. Na polu czystości, nie znajdzie ni perzu, ni kamienia. Na nowości rzuca się.

Zona Celina: — Trochę się pracuje, może i sanadto. Mówi, że kobieta w gospodarstwie, to lewa ręka z prawymi palcami. Ale cały dom jest już na głowie babci, nie mojej.

Szoro o odbiorze traktora w „Urur-Usie” — Na noc zjechałem do brata w Warszawie, rano zawiadziłem o fabryki. Tam niektórzy od piątej czekali. Tego dnia było czterdziestu chłopów z całej Polski. Myślałem, że nas zbiorą w kupa, powiedzą coś o eksploatacji, o smarowaniu, o docieraniu. Ja miałem już ciągnik, ale nie wszyscy mieli i wiedza. Po przeglądzie dałem 250 zł za zezwolenie na wiadowanie traktora z rampy na przyczepie samochodowej. Facet chciał pięćset, ale

utargowałem. O piątnej wyjechałem z Ursusa, o wpół do piątej rano byłem w domu. Na transport wydałem około trzech tysięcy, fabryka zwraca 450 zł. Tyle jest za dniówkę dla robotnika, do średniej pracy w gospodarstwie.

Zona Celina, o dzieciach: — Wstają z nami, każde ma zajęcie według wieku. Krzysiu musi szybko do szkoły przyjść i pomagać. Najstarsza w czwartej klasie, najmłodzy sześć lat skończył, Krzysiu śred-

nie da, bo to inne województwo. Świnie tego jednak nie rozumieją. Przyjechał właściciel gospodarstwa specjalistycznego spod Szczuczyna po poradę, jak suszyć ziarno, zimnym czy ciepłym wentylatorem, na rusztach czy bez rusztu. Jak głęboko śiąć bobik.

Szoro: — Na osiem centymetrów, to na początku maja wszędzie.

Wiad Zucielec stoi blisko Trzcielanie, jak młodszy brat przy starszym. Czestaw Szorze przyszedł tutaj z Chojnowa w 1962 roku, głównie z powodu elektryczności, której Chojnowo wtedy nie miało. Szesnaście lat temu stała na posesji Szorów rozpadająca się chałupka, teraz zaś stoi zamożność: piętrowa willa, pokazowa chlewnia, prostopadłe do niej nowa stodoła. Podwórko zamyka obora. W zabudowaniach gospodarczych też zamożność, liczny żywy inwentarz, nyska, traktor, maszyny — wszystko z pracy głów i rak małżeństwa Szorów. Wartość produkcji gospodarstwa za rok ubiegły wyniosła 821 tysięcy 429 złotych.

Spotkali się w niedzielę Czestaw Szorze prowadzący stajnię z Chojnowa po chlewni, przokonywał, jaki widać rozrzutnik do obornika, chwiliwą pogadał z facetem, który chciał odkupić od niego snopowiązałkę. Potem przyjechał sąsiad z rozterką w kwestii mechanizowania chlewni. Właściciel Wojno — gruby gospodarz z Mroczek, kolega z czasów kawalerskich — w sprawie chlewni, a Tekiel z Zucielca do towarzysza. Tekiel — specjalista na teren gminy w hodowli koni, właściciel ogiera „Aromat”, maści gniajdy, kategori drugiej. Rozmowa była też o koniach, przy koniakach, ale o opanowaniu.

Wyjeżdżałem wieczorem Szorowie w niedzielne wieczory spotykają się w kuchni, gdzie każde ma swą szafkę, a w niej zadania na przyszły, długi tydzień.

W tegorocznej edycji konkursu „Gazety Współczesnej”, pod nazwą „Pasze jak ziarno”, Czestaw Szorze z Zucielca zdobył i miejsce w grupie łomżyńskich rolników.

Każdy taki długi tydzień

JACEK RATAJCZAK

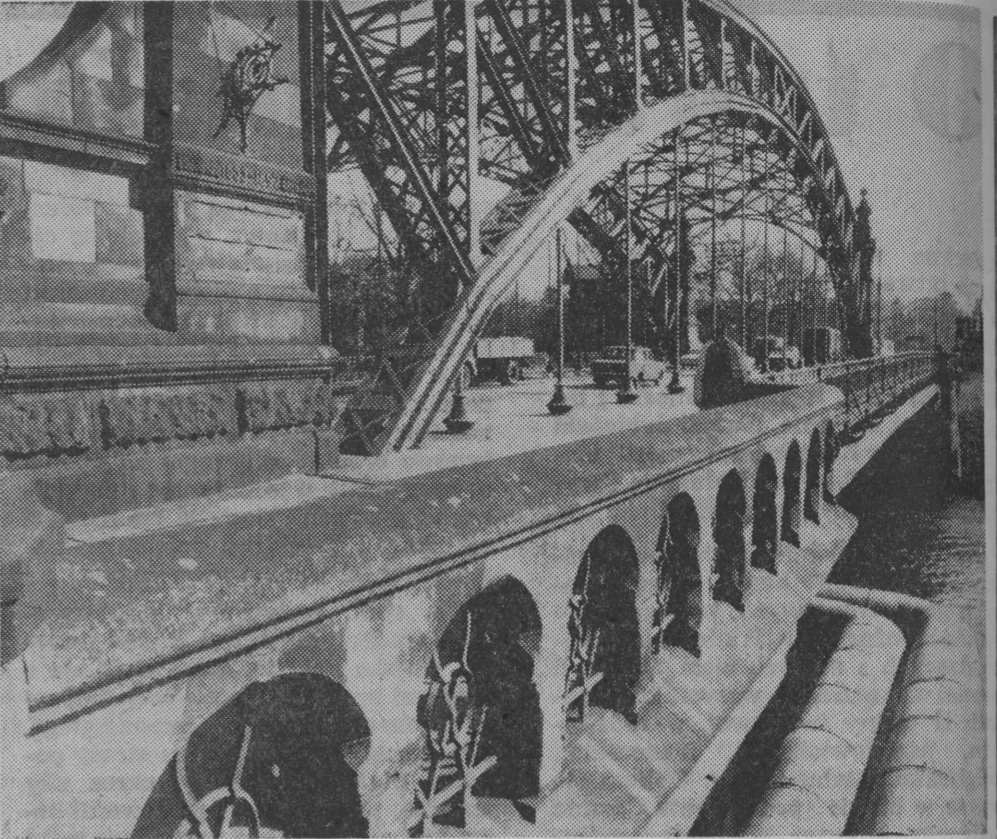
nl. Jak trzeba, kopie traktorem ziemniaki, dogląda obrządku. Krowy też w ich obowiązkach, przepadają, mamusia podoli. Kolejki mają zapisaną, ten mały na razie na podfirednika. Jednak mimo pracy, to w pierwszym rzędzie odrabianie lekcji.

Ostatni tydzień Szorca. W poniedziałek, skoro świt, śiął nawozy, po południu pojechał okazją do Moniek, drugą do Knyszyna, trzecią do Białegostoku. O 10 wieczór był w Warszawie, we wtorek odbierał ciągnik, świątem w środę wrócił do domu. Przysnął trzy godziny, wstał, do południa poprawił po tonie kultuwatorowanie, po południu zrobił próbę na siew bobiku. I deszcz przeszkodził. W czwartek najpierw śiął bobik, następnie nastawił siewnik na groch, pogadał chwilę z dziennikarzem, trochę znowu śiął i

technologii nie jest to wcale takie proste. W budowie uczestniczy zaszewcaż kilka wyspecjalizowanych firm, które z kolei korzystają z różnych dostawców. Architekt czy raczej firma architekturalna nie są więc w stanie siedi i sprawdzać każdego etapu budowy. Jeżeli przyznajemy, że w ustalonej wadzie materiału lub odstępie od planów, wówczas wskazanie winnych nie jest trudne. Udowodnienie natomiast, że przyczyna tkwi w wadze konstrukcyjnej, nie jest bynajmniej łatwa, a czasem wręcz niemożliwa. Z reguły przed perspektywą sprawy o odszkodowanie staje jednak architekt.

Architekci, podobnie jak i inne grupy zawodowe, tradycyjnie zabezpieczają się przed możliwymi roszczeniami odszkodowawczymi, zapoatruijając się w odpowiednią polisę ubezpieczeniową. W ostatnich latach jednak ilość spraw o odszkodowanie skierowanych przeciwko architektom ogromnie wzrosła. W 1976 r. co czwarta firma architektoniczna stawała przed sądem. Nieuniknionym rezultatem takiego obrotu sprawy było podrożenie polis ubezpieczeniowych do takiego pułapu, że mniejszych firm po prostu nie stać na zapewnienie sobie odpowiedzialnego zabezpieczenia. Nie można więc wykluczyć, że seria niedawnych poważnych wypadków budowlanych pośrednio wyeliminuje mniejsze firmy. Na plus, podobnie jak w innych dziedzinach amerykańskiego życia gospodarczego, pozostają jedynie potencjał, a koszty budownictwa pójdą jeszcze szybciej w górę.

WACŁAW BYRAK



Most Zwierzyniecki.

Wrocławskie mosty

Mieszkańcy Wrocławia z dumą mówią o nim, że jest prawdziwym miastem mostów. Nie dziwnego, skoro łączna długość rzek i kanałów wynosi tu 90 kilometrów, a poszczególne części nadbrzońskiego gruntu łączą ponad 80 mostów, nie licząc kładek, mostków i

najróżnorodniejszych, często bardzo ozdobnych mosteczków. Większość z nich to obiekty bardzo efektowne architektonicznie, wszystkie zaś są zrośnięte nierozdzielnie z krajobrazem miasta i do wszystkich bez wyjątku wrocławianie ogromnie się przywiązują.



Most Grunwaldzki.

CAF — Hawala

Region muzykujący

Bydgoszcz jest miastem jako miasto międzynarodowych festiwalu i kongresów muzyki dawnej krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Jednym z festiwalu są m.in. spotkania młodzieży muzy-

kującej z krajów socjalistycznych. Muzycy z Filharmonii Pomorskiej organizują także co roku w sąsiednich województwach ponad tysiąc koncertów popularyzatorskich, przede wszystkim wśród młodzieży szkolnej. Bydgoskie posiada również wiele chórów o bogatych kilkudziesięcioletnich tradyc-

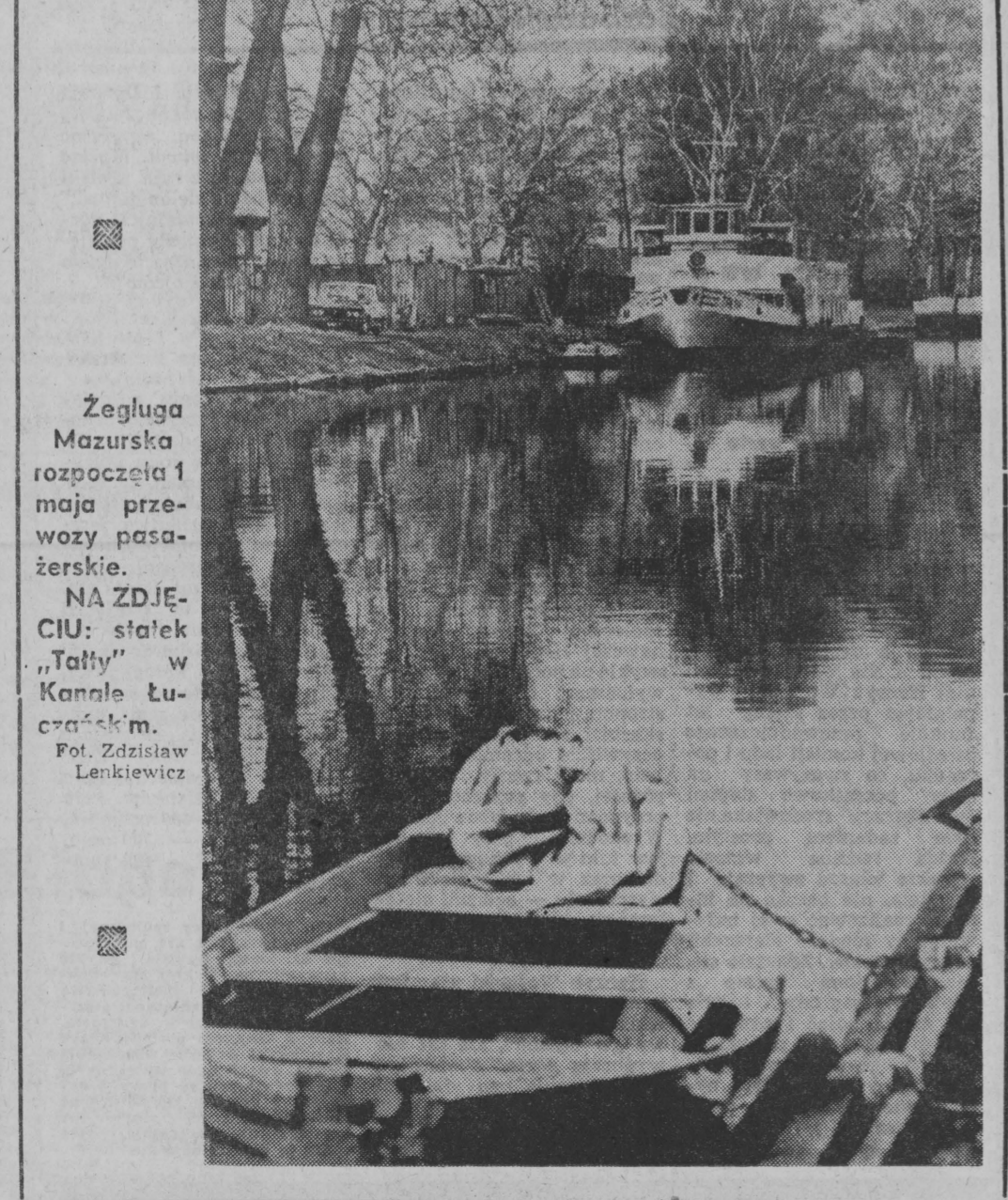
Kogo stać na ryzyko?

(KORRESPONDENCA P.A. INTERPRESS Z NOWEGO JORKU)

W Bostonie na początku lat siedemdziesiątych budowano 60-piętrowy wieżowiec. Cała powierzchnia ściana wyłożona została specjalnym szkłem posiadającym właściwości lustro. Maszyni budynku odbijał białe światło i chmurę, sam zachowywał trudną do uchwycenia lekkość. Wkrótce jednak po ukończeniu tej lu-

strzanej wieży poszczególne płyty zaczęły pękać, śląc na ulicę deszcz szklanych odłamków. Nieskatitelne powierzchni gęsto przyrodobiły tymczasowe łaty ze szkła drahewianego. Ostatecznie szasia konieczność wymiany wszystkich płyt szklanych — a jest ich ponad 10 000. Ale i teraz, po zastosowaniu nowego rodzaju szkła zdarza się, choć rzadziej, że płyty pękają. Administracja budynku zatrudnia dodatkowych strażników, którzy przez cały dzień przy pomocy lornetek uważnie obserwują powierzchnię budynku, zwracając szczególną uwa-

gę na zabarwienie szkła. Na jakiś czas przed rozsypaniem się pękających płyt zmienia bismiem zabarwienie. Zaobserwowanie tego zjawiska pozwala uniknąć wypadka pożarowego związanego z późniejszym oddaniem budynku do eksploatacji, w tym czasie płyt szklanych oraz stała obserwacja liczą się już w milionach dolarów.



Zegluga Mazurska rozpoczęła 1 maja przewozy pasażerskie. NA ZDJĘCIU: statek „Taty” w Kanale Łuczackim. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

— Czego? Masz ci los. Przede mną krata i portier schowany w pakamrze. A jeszcze rok temu traktorem można było zjechać i nikt nie pytał po co. Portier po kilku minutach przyswajającym gestem wyczuł gwałt i czując, że już oficjalnościom może pofolgować:

— To nowy prezes dał takie rozporządzenie. Nikt teraz nie może wejść ani wyjść beze mnie.

Wąskimi schodkami gramolę się prawie na strych dwupiętrowego budynku z dymiącym kominem i okratowanymi oknami, gdzie huca maszyny i posadzkę trzeba się posypywać, aby nie polecieć na nos. Wszystko to starocie ledwo trzymające się kupy, na tyle jednak solidne, że od dwunastu lat pakuje się tu do puszek krowy i więprze. Taki mały zakładzik spółdzielczy, jakich w Polsce wiele, ignorowany przez klucze, nie dostrzegany przez prasę. Ale gdy przyjrzy się metodkom w delikatesach, to co najmniej połowa wyrobów produkowana jest właśnie przez spółdzielczość.

Prezes Łomżyńskich Zakładów Spożywczych, mgr Krzysztof Wawrzyński od dwóch godzin prowadzi posiedzenie zarządu spółdzielni. W gabinecie siedzących osó jednakowo znużonych nasiadówka. Wawrzyński przygotował 64 punkty: od spraw węzłowych do szczegółów.

— Ludzie chodzą ubrani niechlujnie, szczególnie marsze. — Może ubrania oddawać do pralni? — To nas koszty transportu zjedzą. Proponuję wpro-

wadzenie prania przez samych pracowników. Finansowo uregulujemy... Do 30 maja należy zakończyć budowę podręcznego magazynu. To nam sikkwiduje wąskie gardło.

— Postawić, to ja go postawię, ale wykończyć, nie wykonasz. Nie ma terakoty. — Powtarzam: Do 30 maja przybówka ma być oddana do użytku, a nie wybudowana! Chojnowski i Dąbrowski — zanotować: sprawa priorytetowa!

Magazynierzy Pracownik z Choin do natychmiastowego zwolnienia. Przypłynął na krakieży 30 kilogramów karkownicy i schabu. A co zrobimy z magazynierką na miejscu? Wypowiedziała współodpowiedzialność materialną.

Radca prawny orzekł, że magazynierkę można zwolnić.

— Chcę mieć układ magazynów czysty, prowadzony w sposób prawidłowy. Uważam, że to ostatnie wrzody w naszym zakładzie.

— Brygadziście trzeba przesiedzieć do Chojn, ale nie chce.

— Jeden i drugi laski nie robi. Mają pobory na tyle wysokie, że nie powinni nam dyktować warunków.

Pracownicy zgłaszają kolejne problemy: brak etykiet do dzisiejszej produkcji, co robić z inwentaryzacją sprzętu, czy koniecznie trzeba stosować proszek „Pollena” do szorowania posadzek, zamiast wegla przywieźli miął i piach.

— Miałem zamiar zacząć naradę o dziesiątej, ale nie wytrzymałem i poprosiłem ludzi dwie godziny wcześniej. Myślałem o niej całą noc.

— Krzysztof Wawrzyński na orbitę dyrektorskiej wazdi wcześniej — w 25 roku życia, chociaż z początku nie zamierzał kierować ludmi, a raczej ich uszlachtniać. W Łódzkim Towarzystwie Muzyycznym uczył gry na fortepianie. Po dyplomie zrezygnował z zawodowego muzy-

mi). Plan leżał na łożakach, a na strychu pędzona bimber.

Nowy prezes zagrał ostro. Jedyną szansą było chwycić wszystkich krótko, postawić na bezczność jak rekruta. Z miejsca w branie wyjściowej pojawiała się krata, a pracownicy musieli mieldować o każdym opuszczeniu stanowiska pracy.

Zaloga szemrała, złorzeczyła, wrożyła mu rychły koniec. Donosy były również, a jakże: „Nawet najstarsi pracownicy nie wiedzą już co robić”. Tymczasem po mie-

scianiu. Ale jak wytłumaczyć robotnikowi, aby lepiej pociwował?

Dłatego prezes zastosował weryfikację norm, wprowadził — gdzie tylko było możliwe — system pracy akordowej. Place z miejsca poskoczyły, szemrania nieco cichły. Średnie pobory w września mimo wzrostu, by jeszcze uboższe (3,10) znacznie niższe od średniej krajowej, ale już w marcu tego roku wyniosły 3.950. Tak naprawdę do ekonomistów pomylili się w obliczeniach i place zawyżyli, ale ten

Prezes

Wawrzyński lubi odebrać choćby złotówkę zrobić raban. Ludzie jednak już mieli, że więcej zarobić mogą tylko poprzez wypracowanie dodatkowej produkcji. Plan zeszłoroczny wyniósł 1 mln zł, w bieżącym natomiast podniesiono go do 1,2 mln, a prezes twierdził, że zrobi stówkę.

Wawrzyński lubi podejmować zobowiązania. W daruję ładnemu świętym różniczy. Był więc czynny dziennikowy, konferencyjny, teraz z okazji 1 Maja też szło 400 tys. zł. Jego to-

Zacisza uliczka na warszawskim Żoliborzu. Jasna, otulona jeszcze żywą zielenią jednopiętrowa willa, głębokie fotele na fle stylowych mebli, piękne albumy z kolorowymi fotografiami, widoki zniszczonych i odbudowanych miast, szkice i projekty urbanistyczne, wielka skóra bawoła wyścielająca podłogę — oto pierwsze wrażenia, jakich doznałem wkrocza-

Kult zabytków

(Rozmowa z prof. Adolfem Ciborowskim)

Pracowite to były dla niego lata: podniósł z ruin Skopje, zniszczone trzęsieniem ziemi 1963 roku, przestając być w piękne, nowoczesne i bezpieczniejsze miasto, pięć lat przebywał w Nowym Jorku jako wicedyrektor Centrum Budownictwa i Planowania Przestrzennego ONZ.

— Panie Profesorze, przedmiotem, aby sapytać, jak przedstawia się nasza Warszawa na fle oglądanych przez Pana innych stołce świata?

— Odpowiem na to krótko: zagranica zachwycona jest Warszawą; np. w filmie o problemach miast świata wybrany rok temu przez Kanadyjczyków Warszawa jest jedynym bohaterskim pozytywnym, jako najstarszym i najwzniejszym w stosunku do swego dawnego kształtu odbudowane miasto w świecie i planowo dalej rozwijane. Ta odbudowa była pierwszym po wojnie patriotycznym obowiązkami polskich architektów w stosunku do zdewastowanego w ogromnym procesie kraju i rzuju-

nej doszczętnie Warszawy. Unicestwienie przez okupanta naszych najcenniejszych zabytków architektury i sztuki miało na celu pozbawienie narodu jego ukochanych pomników, trwałych dokumentów historii, a do tego za żadną cenę nie wolno było dopuścić. Ten wzgląd zadecydował również o odbudowie stolicy w tym samym miejscu nad Wisłą, gdyż nkt z Polaków nie wyobrażał sobie, aby można było postąpić inaczej.

Natomiast, co do Warszawy współczesnej, to po tym, co widziałem w Europie i w Ameryce, twierdzę stanowczo, że możemy się wyżyć pokutując jeszcze w pewnych środowiskach kompleksu niższości: nasze nowe dzielnice znajdują się już dziś na poziomie Paryża, Wiednia czy Sztokholmu, różnice na naszą niekorzyść mogą polegać jedynie na jakości materiałów budowlanych i na metrażu powierzchni mieszkalnej na jedną osobę — tam jest większy.

— Wrómy jeszcze, Panie Profesorze, do zabytków,

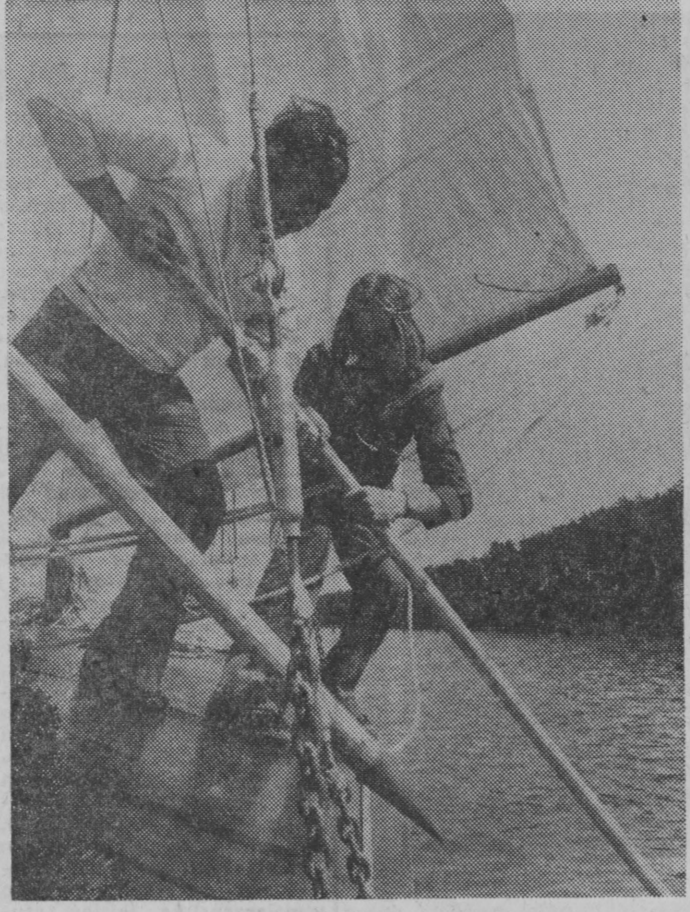
kóre w Warszawie mają coraz więcej zwolenników. Świadczą o tym chociażby zawsze przepelnione, i to młoda publiczność, warszawskie dzielnice staromiejskie, podczas gdy coraz liczniejsze i coraz wyższe wieżowce nowej Warszawy zaczęły już nużyć warszawiaków swoją monotonią. Jak tu pogodzić na obszarze właściwie tylko niewielkiego śródmieścia nasze upodobania estetyczne z potrzebą zaspokojenia pilnych potrzeb mieszkaniowych, co właśnie znajduje swój wyraz w inwazji „drapaczy chmur”...?

— Jest rzeczą oczywistą, że same tylko zabytkowe budowlie nie pomieściłyby w latach pięćdziesiątych nawet części bezdomnych warszawiaków. Trzeba pamiętać, że w pierwszej kolejności ratowaliśmy budynki o dużej wartości historycznej, latało się też częściowo zniszczone przedwojenne kamienice mieszkalne. Dopiero na następnym etapie w krajobrazie miasta pojawiły się pierwsze wieżowce, a wielka płyta z fabryk domów, których mamy już ponad sto w całym kraju, zdominowała tzw. „mieszkańcówkę” nowej Warszawy. Jako urbanista muszę zwrócić uwagę, że nowa Warszawa to jednak nie tylko sylwetki wieżowców, ale również i małownicza Trasa Łazienkowska, i bulwar na Wesołej, i ul. Toruńska oraz dalsze trzy mosty, zaplanowane na okres najbliższych 10—15 lat.

— A jak jest Pana pogłd na dający się zauważyć nadgorliwy pęd do modernizowania miast i miasteczek przez usuwanie budowli zabytkowych, aby ooczyszczyć plac pod wysokieciowce, bo i takie wypadki się zdarzają?

— Jestem stanowczo przeciwny temu, a rozważanie cennego kulturowego budynku, który pozornie przeszkadza w rozwoju miasta, uważam za taki sam absurd, jakby ktoś proponował, dajmy na to, rozbić Giełdę, żeby w tym miejscu przeprowadzić krótszą drogę na południe. Nowoczesność nie musi powstawać na gruzach, ani na głowie starego. Można ją wznosić obok, zachowując harmonię i umiar wobec obiektów, stworzonych przez poprzednie pokolenia, toteż decyzje w takich sprawach muszą być poprzedzone wnikliwą radą przy udziale wszystkich zainteresowanych stron.

Rozmawiał: LEOPOLD MARSCHAK



Zanim zdarzy się okazja żeglowania po morzu, trzeba solidnie trenować na wodach śródlądowych.

CAF — Radkiewicz

Ziemia sławnych ludzi

„Włoska leży wysoko ponad bagnami żnińskimi. Jakiś nieznany mi Janus dał jej przed latajcie. Tam mój ojciec wprawną dłońią piugiem kierował, w skromnym swym stanie uczciwy i pełen zamożności — pisał w jednej ze swych elegii wybitny poeta polsko-laciński, Klemens Janicki, syn chłopca Janika ze wsi Januskowo pod Żninem. Znakomity „poeta-laureatus”, uwieczony w Włoszech wawrzynem za swój talent, był jednym z wielu sławnych ludzi regionu pauckiego.

W samym Żnie urodził się — jako synowie miejscowego burmistrza — znani uczeni epoki polskiego Oświe-

cenia: Jan i Jędrzej Śniadeccy. Jan był jednym z pionierów polskiej astronomii, matematyki, filozofem i językoznawcą, zaś Jędrzej — chemikiem, fizjologiem, jednym z wybitniejszych lekarzy epoki, wywodzących się z Pałuk, na tym się nie kończy. Wymienił jeszcze można Erazma Glicznera — pedagoga okresu Renesansu, autora pierwszego polskiego dzieła pedagogicznego (wyd. 1558 r.), Jakuba Wujka — znakomitego tłumacza Biblii, a także cały poczet postaci — od dygnitarzy i rycerzy średniowiecznych po wodzów powstańców. (K.H.)

Hobby rybackiego bosmana

Licząc trzydzieści jednostek flotylli miniaturowych żaglowców umieszczonych w butelkach — wykonał bosman Andrzej Sobczak z rybackiego Przedsiębiorstwa Połowów Dalekokońskich i Usług Rybackich „Gryf”. Właśnie za nie został wyróżniony na wystawie marynarskich prac plastycznych-hobbistycznych w Szczecinie.

Ta niezwykle pasja zrodziła się w roku 1968 — kiedy to A. Sobczak łowił ryby na trawlerze „Murena” u wybrzeża Afryki i zetknął się z holenderskimi rybakami, którzy wykonywali miniaturowe modele statków w butelkach. Pierwszy okręcił wykonał zwykłym rybackim

nożem, pożyczonymi kombinerkami, igłą i żyłką. Podstawowy zestaw narzędzi niewielkie się od tego czasu zmienił. Wykonany żaglowiec wsuwa w złożonymi masztami przez szyjkę do butelki i następnie podłącza je nitką. Oczywiście wszystko to wymaga b. dużej precyzji. Oryginalne hobby uprawia A. Sobczak przede wszystkim podczas długich przelotów między lo-wiskami. Pozwala mu to, jak mówi, na zabicie nudy i odpręża psychicznie. Uważa on, że hobby to zaspokaja na szerszą populację w handlowej — że warto do niego zechęcać. (J.K.)



Taka oryginalna wywieszka informuje mieszkańców Warszawy i turystów, że w tej staromiejskiej kamieniczce znajduje się księgarnia.

CAF — Uchymiak

kupi każdy, ale nie każdy może, gdyż cała produkcja — 2 tys. ton konserw rocznie — trafia do rozdzielni centralnego.

Łomżyńskim Zakładem Spożywczym niezbędne są pewne inwestycje bo inaczej niedługo się rozszypa. W tej chwili własnym sumptem robić się da, to warsztat samochodowy, to podreczny magazyn... Za kilka lat jest szansa na rozpoczęcie budowy nowego zakładu przy ul. Nowogrodzkiej, a w tym roku rozpocznie się gruntowna modernizacja zakładu w Chojnach. Obecnie Chojny to

także łowił ryby. Dostałem medal — za złapanie 11-kilogramowego sumy, a latem myślałem wybudować rybakówkę i kupić łódź na szczipak, mam przyjemność grać na organach — kupilem organy. Wymienia swoje hobby ciurkiem, a widząc, że notuje dorzucca pośpieszenie: — O tym samochodzie lepiej nie wspominać i tak pojął już wiele zawiści... Czyż w Polsce pracujący człowiek po 10 latach nie może zaoszczędzić dwustu tysięcy na używanych samochodach?

Wóz został przed bramą zakładu w Chojnach. Zostaje

ku, nawet za cenę rygoru. Ma w sobie coś z milicjanta. Nawet w samochodzie leży przed szybą lizak inspektora ruchu drogowego, a w gabinecie wisi dyplom za usługi w rozwoju ORMO (otrzymał go za powołanie 24-osobowej komórki ORMO w swoim zakładzie).

Wawrzynkowski uważa, że w jego zakładzie nie wszystko jest jeszcze jak należy. Ludzie czestokrot pętają się po budynku, szukają to młotka, to innego wicajstra. A on postanowił, że robotnicy pracować będą tak samo, jak Polacy wyjeżdżający na za-

rodek za granicę. Od człowieka można żądać wiele, ale muszą przemawiać do niego także wyższe racje, powiedzmy złotówki.

— Za młody jestem, aby mi coś nie wyszło — mówi i zaraz zagląda przez ramię w notatki, jak to zapisał.

— Dlaczego na bramie nikogo nie ma?

— Portier pojechał do lekarza...

ruina, do zamknięcia w każdej chwili przez Sanepid. Po kapitalnym remoncie pomysłał nawet o produkcji eksportowej.

Takie zakłady muszą się rozwijać. Nie można także dopuszczać do sytuacji kiedy produkcja jest ograniczana nie z braku surowca, lecz... puszek. Z tym są prawdziwe kłopoty, w tym roku przydzielono tylko 35 proc. zamówionej ilości.

— Lubie prowadzić samochód, to sprawia mi przyjemność — Wawrzynkowski rozśleda się wygodnie za kierownicą Fiata 132. — Lubie

gra ostro



„Za młody jestem, aby mi coś nie wyszło” — twierdzi prezes Wawrzynkowski. Fot. Gabor Lorinczy

Wielki rejs

Krystyna Chojnowska-Liskiewicz

Pierwszy samotny kobiecy rejs dokoła świata przeszedł już do historii. Kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz przed powrotem do Polski odpoczywała w Las Palmas po trudach wokółziemskiej żeglugi. Wzięła również udział w konferencjach prasowych, odpowiadając na setki pytań dziennikarzy z całego świata. Czym innym są jednak wrażenia z 2 lat już trochę uporządkowane, przemyślane, usystematyzowane, a zupełnie czym innym te chwytane na gorąco.

Żeglarka pisała z morza bardzo dużo listów do męża. Uzbierało się ich w ciągu 2 lat ponad 600. Są to listy nie tylko do najbliższego człowieka, ale i współtwórcy sukcesu. Inż. Wacław Liskiewicz jest bowiem nie tylko „mężem swojej żony”. To także doskonały żeglarz i główny konstruktor Morskiej Stoczni Jachtowej im. Conrada w Gdańsku, główny projektant „Mazurka” i stały doradca techniczny w czasie trwania rejsu.

Poniżej publikujemy fragmenty listów Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz, pisanych w czasie rejsu i udostępnionych nam przez jej męża.

Przedsmak sławy

Po przetransportowaniu żeglarki i jachtu na pokładzie statku do Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich, rozpoczął się ostatni okres przygotowań do wielkiego rejsu.

Las Palmas, 16 marca 1976 r.

Remont gwarancyjny wykonuje fińska firma Ready Ship Repair Company. Jeszcze nie wiem, ile to będzie kosztowało, ale oni mówią, że duży statek ma dużo pieniędzy, a mały — mało. Więc nie przypuszczam, abym bankrutowała. Z kompasem wyszła nieprzyjemna sytuacja. Firma Plattla nabrała nas, załączając jako zapasowe do kompasu, żurawki od zwykłych latarek. Fii-nowie próbują zdobyć właściwe. Muszę także kupić nierdzewne kombinierki i obcegi, bo te, które zabrałam, rdzewieją po trzech dniach. (...) Jestem sławna na całej Hiszpanii, nie wiem skąd? Zrobili już cztery wywiady telewizyjne. To jest okropne. Ludzie przyjeżdżają samochodami na nabrzeże, żeby mnie obejrzeć, jak małpę w zoo...

Święta pełne kłopotów

Z Wysp Kanaryjskich „Mazurek” wyrusza 20 marca. Żegnają go tłumy. Rozpoczął się wielki rejs.

Atlantyk, 12 kwietnia 1976 r.

Dziś po południu miałam do Barbadosu jeszcze 1440 mil. Ta wyspa pokazuje, co warta jest moja nawigacja. Opekują się mną polskie statki. Pogadujemy sobie przez radiotelefon. Z radiostacji słyszę już tylko Sztokholm i Moskwę. Jestem jeszcze ciągle trochę przestraszona — czego to ja się podejmuję? (...) Widziałam dziwnego ptaka: biały, duży, z czarnymi końcami skrzydeł. Miał w ogonie tylko jedno długie pióro. Ciekawe, co to za gatunek? Telega też o nim pisał i też nie wiedział. Chciałabym mieć jak najwięcej informacji o domu i o kraju — to bardzo pomaga. Jestem wdzięczna, że w Gdyni — Radio tak się mną przejmują — polecisz, opowiadają jaka w Gdańsku pogoda...

Atlantyk, 18 kwietnia 1976 r.

Trochę smutne święta, bez nikogo. Patrzę na zegarek i zastanawiam się co robić. Wyślada agregat do ładowania akumulatorów i kuchenka, wszystkie pompy ciekną. Z silnikiem jest również niedobrze. Po 2,5 tys. mil przydałoby się remont. Nie bardzo wiem, co będzie dalej...

Przewodnik po huraganach

26 kwietnia, w niedzielę po południu, „Mazurek” wchodzi do Bridgetown na Barbados. 2900 mil Atlantyku pokonał w 28 dni! Dwa tygodnie zajmuje klarowanie jachtu i próby usunięcia awarii silnika. Mechanicy są jednak bezradni wobec nowego modelu Volvo-Penty. 13 maja żeglarka decyduje się na wyjście w kierunku Kanału Panamskiego, do Cristobal. Po 22 dniach żeglugi w sztormowych wiatrach cumuje w Panama Canal Yacht Club.

Cristobal, 28 czerwca 1976 r.

Mój nastroj jest raczej podły. Dziś zapadła decyzja o wyciągnięciu Volvo-Penty z jachtu. Włos mi się jeży, co to się będzie działo. Dotychczasowe remonty odebrały mi chęć do życia. Brud, peino olej na podłodze. Co będzie po wyjęciu silnika? Johnson, ten Szwed z Serwisu, włosy sobie wrywa, jak o tym mówi. Wszyscy Amerykanie w klubie są zrozpaczeni, że mam takie kłopoty, i że ucieka mi najlepszy czas na Pacyfiku. Na pocieszenie ofiarowali mi w prezencie wspaniały atlas, przewodnik po huraganach na całym świecie, wydany przez US Navy...

Cristobal, 4 lipca 1976 r.

Dzisiaj Amerykanie obchodzą swoje święto i pękają z dumy, że to 200-lecie. Powiedziałam im, że nie mają się czym chwalić, bo my 10 lat temu obchodziliśmy 1000-lecie. Zdaje się, że nie bardzo wierzą, edyż w historii Europy nie są za mocni. Z geografii również, dziwnia się np., że Polska nie leży nad Morzem Czarnym...

Balboa, 11 lipca 1976 r.

Nareszcie dotarłam do Balboa. Cała podróż przez kanał przebiegała bardzo sprawnie, silnik spisywał się dobrze i pracował przez 13 godzin bez przerwy. Mia-

lam wesołą załogę na przejście kanału (przepisy i e pozwalają płynąć tu samotnie) — dwie Francuzki i Kanadyjkę z synem. Nie tylko wesoła, ale i dobra. Na koniec upiliśmy się polską Soplecią i było ogromnie śmiesznie. Pilot najpierw bał się, że będzie za mała szybkość i nie bardzo miał ochotę płynąć. Później jednak się rozochocił i nawet pomagał obsługiwać cumy, zwłaszcza, że załoga była przystojna. Jak wszyscy zeszli z jachtu, zrobiło się pusto i smutnie...

Opiszę Ci w skrócie, jak wyglądał mój dzień na morzu do tej pory. Rano, ok. 8 starałam się zrobić pierwszą linię pozycyjną ze słońca. Potem sprawdzałam wszystkie na pokładzie, naprawiałam, jeśli coś było zepsute. Następnie śniadanie i jeszcze raz słońce z kulminacją, a jak chciałam mieć bardzo dokładną pozycję, to wykreślałam jeszcze jedną linię pozycyjną ze słońca po południu. Po kulminacji coś jadłam i, jeżeli czułam się zmęczona, kładłam się na około półtorę godziny. Potem uruchamiałam silnik i oo drugi dzień ładowałam akumulatory. Konieczne chciałam mieć łączność z Tobą i z krajem. O zmierzchu, jak się nic nie działo, gotowałam kolację, przepisywałam z brulionu do dziennika cały dzień i czekałam na Gdynię—Radio. Po rozmowie sprawdzałam kurs, zapalałam światła pozycyjne i kładłam się spać na dwie godziny. Wstaawałam, sprawdzałam co się dzieje, co piłam i kładłam się ponownie. Starając się spać nieprzerwanie między 24 a 8 rano, nie zawsze jednak mi się udawało.

Miałam specjalne dni na różne rzeczy. W niedzielę nakręcałam zegary i lykalam ałechinę; w poniedziałek wszystko smarowałam, we wtorek sprawdzałam zbiorniki, w środę układał elektroniczne itd. W niedzielę i święta starałam się robić tylko to, co niezbędnie konieczne. Przed zasnieniem trochę czytałam. Zawsze w noc pały miałam lampę nad stołem nawigacyjnym. Zawsze chodziłam w pasie asekuracyjnym. Nie wiem czy uda mi się zachować ten porządek na Oceanie Spokojnym. Trochę się go boję, to jednak ogromne obszary wodne...

Balboa, 16 lipca 1976 r.

Tutaj jest najprawdopodobniej tropik — duszno i gorąco. Strach przed wylinyieniem na Pacyfiku ciągle mnie nie opuszcza. Jeżeli komandor Czerniński miałby jakieś dalsze uwagi na temat trasy, to postaraj się mi je przekazać. Najbardziej obawiam się, że mogą zahaczyć o okres huraganów. (...) Tu ludzie żeglują w jedną albo dwie pary. Czasami z całą rodziną, albo z psem lub kotem. Ciekawe, kto u nas zgodziłby się na 10-miesięczną niemowę na jachcie albo dał podwoju kłauzję pływać morskich. Nasze żeglarskie cięgiele harcersko-wojskowe i myśliwy, że to frajda...

Miś Albatros i Pilot Pirks

17 lipca „Mazurek” wychodzi z Balboa w kierunku południowo-wschodnim. Wieja słaba, zmienne wiatry i jacht posuwa się dość wolno. W nocy z 28 na 29 lipca Krystyna Chojnowska-Liskiewicz przekracza równik. Jest 160 mil na wschód od Galapagos.

Pacyfik, 4 sierpnia 1976 r.

Nasze czasy różnią się już o 8 godzin. Chrzest równikowy był bardzo smutną ceremonią, gdyż byłam sama, bez Ciebie. Mała lalka-maskotka dostała imię Mewa, żółty miś — Albatros. Usmiałam się, gdzie temu wielkiemu grubasowi do albatrosa. Ja natomiast nadałam sobie imię Pilot-Pirks. Bo jestem trochę taki Pirks — bohater mimo woli. A „pilot” dodajam, żeby było bardziej morsko. Toast został wzniesiony solkiem pomarańczowym i szklanką polecała za burzę na cześć Neptuna. To była czwarta rano...

(...) Chodzenie pod pasat to żadna frajda. Zwłaszcza, że pasat na Pacyfiku jest kapryśny i nerwowy. Siła wiatru zmienia się od zera do 25 węzłów, a kierunek wokół całej różny kompasowej. Każdy deszcz, a było ich przynajmniej po dziesięć dziennie, przynosił najmniej jeden szkwał...

(Ciąg dalszy za tydzień)



„Serdeczne moje pozdrowienia dla mitych białostoczian — Jerzy Maksymiuk”

Polska Orkiestra Kameralna pod dykcją Jerzego Maksymiuka. Niżej dedykacja dyrygenta: „Serdeczne moje pozdrowienia dla mitych białostoczian — Jerzy Maksymiuk”. Fot. Andrzej Mówczan

Obchody XXXV-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego na Białostocczyźnie...

Koncert jakiego nie było

kompozytor „Nokturnu” i „Ody do żołnierza” jest autorem wielu utworów na fortepian, skrzypce, chór...

Televizji (której był i dyrygentem, a potem kierownikiem artystycznym) podczas jej wояжy zagranicznych...

Jerzego Maksymiuka znamy też dobrze jako autora muzyki filmowej, a także jako kompozytora muzyki dla dzieci i młodzieży.

Za zasługi dla polskiej kultury został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

WYSTAWY

Dzisiaj, 6 maja o godz. 13 w białostockim Muzeum Wojska otwarta zostanie Galeria Rzeźby Batalistycznej.

Otwarcie Galerii związane jest z obchodami XXXV rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego.

Od kilku dni czynna jest w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Białymstoku wystawa „Dzieje ekslibrisu polskiego”.

W białostockim Arsenale otwarto również 5 bm. dwie indywidualne wystawy malarstwa.

Bieżący miesiąc przynosi miłośnikom kina spory wachlarz tematyczny i gatunkowy nowości filmowych.

Prezentowany obecnie w kinie „Studio” najnowszy film Mieczysława Waśkowskiego „NIE ZAZNASZ SPOKOJU”...

W czasy międzywojennego dwudziestolecia wprowadza „ROMANS TERESY HENERT”...

W maju na ekranach

Man, Michael York i Peter Ustinov. Komedія kryminalna „DICK I JANE”...

Nowość nurtu ekranizacji klasycznej literackiej — która reprezentuje angielski „POJEDYNEK”...

Elżbieta Gordon



Kadr z filmu „Żołnierze wolności”

W maju na ekranach... „Dzieje ekslibrisu polskiego”

W maju na ekranach... „Dzieje ekslibrisu polskiego”

RECENZJA

Jeszcze latem 1831 r. zwycięstwo było w zasięgu wojsk polskich. Pod wrażeniem...

historii, w wielu przypadkach, klucz do rozwiązywania współczesności.

torowie znaleźli serce jego rozszerzone, a wszystkie organa żywotne...

Demokracja i kompleksy

Próbą odpowiedzi na te pytania jest najnowsza książka Dionizego Sidorskiego...

życia przez technikę i jej wytwory. Właśnie Maurycy Mochnacki należał do tych niewielu Polaków...

grała bowiem ostatecznie, a nasi bohaterowie mogą być zaledwie zmęczeni, nigdy — przegrani...

Wiosna Poetycka

6 i 7 maja odbędzie się Białostocka Wiosna Poetycka. Inicjatorami, a zarazem organizatorami tej imprezy są...

Białostoccy kameraliści

W niedzielę o godz. 10 w białostockim Muzeum w Ratuszu odbędzie się koncert nowego zespołu kameralistów...

Zdjęcia stare i nowe

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Łomży organizuje wystawę fotograficzną pn. „Łomża dawniej i dzisiaj”.

Dyskoteka i blues

Miłośnicy bluesa będą mieli znowu okazję posłuchania białostockiej grupy „Kasa Chorych”...

„Tramblanka” w amfiteatrze

W poniedziałek, 8 bm., o godz. 12 na scenie amfiteatru odbędzie się pierwsza prezentacja w ramach tegorocznej Panoramy Folkloru Polskiego.

Wyjazdy i powroty — nowy numer „KONTRASTÓW”

W kioskach ukazał się już majowy numer „Kontrastów”, miesięcznika wydawanego w Białymstoku...

W maju na ekranach

W maju na ekranach... „Dzieje ekslibrisu polskiego”

W maju na ekranach

W maju na ekranach... „Dzieje ekslibrisu polskiego”

ŚWIĘTO KULTURY STAROPOLSKIEJ w trakcie przygotowań

Jedną z najważniejszych w naszym regionie imprez, związanych z trwającym od 3 maja Dniami Kultury, Oświaty, Książki i Prasy...

Muzyka w Łomży

Uroczystym koncertem z okazji Święta Pracy zainaugurowała swoją działalność Łomżyńska Symfoniczna Orkiestra Kameralna.

W maju na ekranach

W maju na ekranach... „Dzieje ekslibrisu polskiego”

W maju na ekranach

W maju na ekranach... „Dzieje ekslibrisu polskiego”

relaks



NA ZDJĘCIU: podczas zawodów w hali radomskiego ZREMBU

Mistrzyni klawiatury

Pośród ogromnej ilości rozmaitych mistrzostw, zawodów i turniejów organizowanych na świecie w setkach różnych konkurencji od popularnej piłki nożnej do dyscyplin prawie wcale nie znanych, odbywają się również mistrzostwa w pisaniu na maszynie.

Meja one stoją bogatą tradycję i długą historię prawie tak dawną jak sam zawód maszynisty. Wystarczy wspomnieć, że pierwsze mistrzostwa świata, zorganizowane przez Międzynarodowy Kongres Stenotypistów i Maszynistów, Zakładów Metalowych im. gen. W. W. i Maszynistów, „Życia Radomskiego”. W turnieju uczestniczyło 28 maszynistów z kraju, a także ekipy zagraniczne z Bułgarii, Jugosławii, Czechosłowacji, NRD i Węgier.

W silnej konkurencji zwyciężyła faworytka — Węgierka Elizabet Ubrich, aktualna mistrzyni świata z Rotterdamu, która zdobyła ten tytuł w roku ubiegłym. Drugie i trzecie miejsce zajęły zawodniczki z Czechosłowacji, a najlepszymi Polkami okazały się: Ewa Pukocz i Anna Kubińska z Łodzi. (GO)



NA ZDJĘCIU: bohaterki są zwyciężczynie...

Francuskie tłumaczenie epeji Pabla Nerudy

„Mój naród przykrył moją poezję swymi własnymi rękoma i ocalił ją od śmierci...” Tymi mniej więcej słowami rozpoczyna się wielka epeja Pabla Nerudy, „Canto general”, obrazująca dzieje kontynentu amerykańskiego, walkę wyzwolenia jego ludów oraz piękno przyrody. Hiszpański poeta i dramaturg, Federico Garcia Lorca powiedział kiedyś, że Pablo Neruda był zawsze „bliżej śmierci i bliższy krwi niż stramentowi...”

„Pieśń powszechna”, stanowiąca „utwór życia” Nerudy została przetłumaczona w tym roku z hiszpańskiego na francuski przez Claude Couffrona i wydana staraniem wydawnictwa Gallimard. Nie jest to jednak jedyny przekład tego dzieła. „Pieśń powszechna” ukazała się w 1950 r. w tłumaczeniu Alice Arweiler.

Poeta ukończył swe dzieło 8 lutego 1949 r. w Chile. Po raz pierwszy „Canto general” ukazała się w Meksyku 3 kwietnia 1950 r. opar-

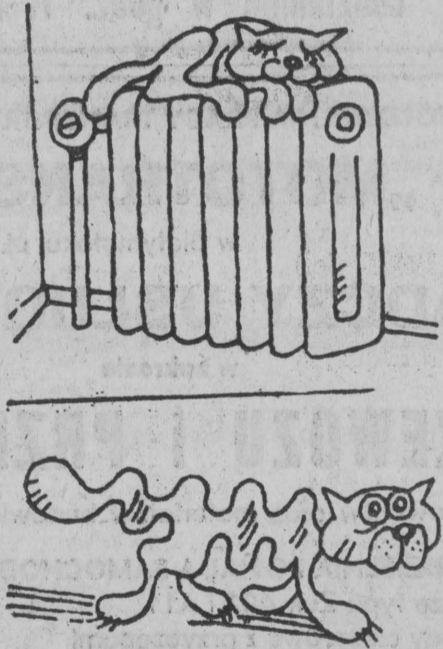
zona ilustracjami Riveri i Siqueirosa. Od tej pory ukazywała się jedna za drugą edycja poematu, przysparzając jego autorowi szereg nagród, m. in. w 1953 r. Nagrodę Leninowską, a następnie Nagrodę Nobla w 1971 r. Jeden z najwybitniejszych poetów Ameryki Łacińskiej stworzył początkowo w kręgu tradycji modernistycznych, publikując szereg zbiorów; jak m. in. „Pieśń na święto” (w 1921 r.) oraz „Zmierzch”. W późniejszym okresie Neruda kształtuje swój własny styl poetycki, którego cechą jest dynamizm, realizm, oryginalna symbolika i plastyczność obrazów. Zasadniczy zwrot w twórczości Nerudy stanowi hiszpańska wojna domowa. Pod jej wpływem staje się on poetą rewolucyjnym. Pięść wówczas słynny hymn na cześć żołnierzy republikańskich „Hiszpania w sercu”, zaś w 1947 r. „Trzeci pobyt”. (PAP).

„PUNKT” — almanach gdańskich artykułów

Gdańskie środowisko artystyczne patronuje ukazującemu się od niedawna interdyscyplinarnemu — almanachowi „Punkt”. Wydawane jest ono nakładem Wydaw. Morskie. Współpracownikami almanachu są twórcy z wszystkich dziedzin sztuki pracujący na Wybrzeżu. Publikowane są w nim najnowsze utwory poetów i prozaików, reprodukcje prac plastycznych, eseje, stenogramy dyskusji poszczególnych środowisk twórczych itp. (PAP)

Z muzyką do młodzieży i dzieci

Filharmonia w Częstochowie prowadzi szeroką akcję mającą na celu umuzykalnienie dzieci i młodzieży. Składają się na nią cykle koncertów symfonicznych i kameralnych ze specjalnie przygotowanymi programami, przystosowanymi do wieku i możliwości młodych odbiorców, nie pomijając nawet przedszkolaków. Przy współpracy z kuratorium oświaty i wychowania. Filharmonia organizuje m. in. w domach kultury i klubach „Ruchu” audycje muzyczne, koncert biorący udział kameranów, których komentarze przybliżają i ułatwiają zrozumienie wykonywanych dzieł muzycznych. (PAP)



Program włocławski

Kilkadziesięciu architektów, urbanistów, architektów i konserwatorów zabytków i socjologów z całego kraju wzięło udział w niedawnym ogólnopolskim sympozjum we Włocławku, gdzie omawiano problemy dotyczące kształtowania środowiska i zagospodarowania przestrzennego Kujaw i ziem dobrzyńskich. Spotkanie to zainaugurowało cykl działań zmierzających do opracowania kompleksowego programu m. in. rewalizacji zabudowy włocławskiej Starówki, plastycznego rozwiązania i budowy nowych osiedli mieszkaniowych, ochrony przed dewastacją i zniszczeniem terenów leśnych przez przemysł itp. Patronat nad realizacją tych długofalowych działań, noszących nazwę „Programu włocławskiego” objął m.in. Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Zarząd Główny ZPAP (PAP)

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Niektórzy dziwnie myślą: s dała od głowy. Sztukę polyczący ognia realizują na codzień: polka ogień działania. Czarne i białe charakter? Są jessese w clappi. Schemat „ustawienia”: bokiem do pracy, frontem do honorarij. Witamina biurkracji: BIUROVIT. Wciąż zdobywa teren nie o hejdie, gdy każą mu od tego płacić podatek gruntowy? Patron niejednego działania: święty Nijaki. Trend do chamstwa: poped lokowiy. Pałacowe migracje stąpiły do opłoków. Niepokojące zjawisko ekologiczne: stepowanie umysłowy. Model obywatelowy: problem sole zaiawia się choralnie. Niejeden monolit staje się z czasem monozgrzytem. Wstąpił do nieba dziewczynny. Po drodze do piekła almentów mu było. Diabel-sklerotyk popada w stan roznieilenia. Idole muszą się dokształcać w szkole pokory. I podcinanie innym skrzydeł można przedstawić jako przejaw Instynktów opiekun-czych. Naczenie sakralne wynawców Bachusa: musztardówka. Kibic — erudycja koblety. Trudności w odbiorze erotycznego przekazu: awaria na anatomicznych łączach. Zbrodnia foniczna: zabicie głosu dysku-tanta. Współczesna miłość ma predyspozycje sprinterki. Czują się najlepiej na krótkich dystansach. Cała bieda w tym, że doświadczono erotyczne wyprowadza znajomość abecadła miłości. Tytańskie nie lubią się przynawdać do An-ranekielki przepiości. Apetyt pochleby wraość w miarę... ha-dzenia.

Gorzowskie — miejsce spotkań artystów polski i NRD

W woj. gorzowskim przebywa 25-osobowa grupa artystów z NRD, a wśród nich m.in. wykładowcy wyższych uczelni plastycznych tego kraju. Celem pobytu niemieckich gości było nawiązanie bliższych kontaktów do środowisk artystycznych, kulturalnym i plastycznym woj. gorzowskiego, które ma się stać miejscem dorocznego spotkania przedstawicieli artystów obu krajów.

Podczas pobytu w Gorzowie artyści z NRD swiadali m. in. Muzeum Okręgowe w Gorzowie Wlkp., oraz Muzeum Regionalne w Międzyrzeczku, mieszczące się w byłej kasztelanii międzyrzeckiej i w części odrestaurowanych obiektach piastowskiego zamku. (PAP)



Włoskie manekiny, chociaż idealizują nieco rzeczywistość, stanowią niedostępną wibrację dla naszych pokoleń, w których brzydkich widzących w ubraniu, straszących w domach towarowych.

MINDIAL 78

Ostatnie prace wykończeniowe na stadionach

BUENOS AIRES. KORESPONDENT PAP, R. GINALSKI INFORMUJE:

Na sześciu stadionach, które w czerwcu będą terenem walk piłkarzy 16 krajów o mistrzostwo świata, koniec kwietnia upłynął pod znakami wyjątkowych prac wykończeniowych. Tak na stadionach River Plate i Velez Sarsfield w Buenos Aires, jak i w Rosario, w Mar del Plata, w Cordobie i w Mendocinie, pozostało już niewiele do zrobienia, aby można było poszczególnie obiekty przekazać Argentynskiej Federacji Piłkarskiej (AFA) i Komitetowi Organizacyjnemu „Mundial 78”. Przedstawiciele organizatorów mistrzostw systematycznie wizytują wszystkie stadiony. Szczególnie wiceprezidentem komitetu „Mundial 78”, kontradm., w sprawie spoczynku Carlos Alberto Lacoste często kursuje po między miastami, w których będą się toczyły mistrzostwa. Po kolejnej inspekcji dokonanej w Rosario w Cordobie i Mendocinie, Lacoste wyraził zadowolenie z postępu robót, jaki tam nastąpił od jego poprzednika, wizyt w tych miastach stwierdzając, że gwarantujemy one pełne ukończenie wszelkich prac w terminie.

Polacy najlepszymi piłkarskimi kibicami we Francji

PARYŻ (PAP) — Miłośnictwo z Rouen we Francji — Czesław i Danuta Kucharscy zostali laureatami konkursu dotyczącego historii piłkarskich mistrzostw świata, przeprowadzonego przez francuskie pismo sportowe „L'equipe”. Uczestnicy odpowiedzieli na pytania dotyczące zawału serca. Mammy z żoną jak mówimy — dwie o-czyzny Francje i Polskę, mo-ja rodzina pochodzi bowiem z okolic Kalisza, kończyłem liceum polskie we Franc-już natomiast pochodził Oławy. Zawsze czujemy się głęboko i serdecznie zwią-żani z Polską. Zjemy więc piłkarskich sukcesów repre-zentantom Francji i Pol-ski i byłibyśmy głęboko szczęśliwi, gdyby te druż-ny spotkały się w finale.

POZIOMO: 8) w oku, 9) rze-zy konkretne, istniejące, 10) znane uzdrowisko „elgijskie, 12) np. rower, 14) może być niższość, 16) statek norweski, na którym Nansen, Sverdrup i Amundsen odbywali podróże badawcze w Arktyce i do Antarktydy, 18) np. 9 maja 1978 r., 19) ukochana Filona, 21) te-ren wodny, 22) konflikt, nie-zgoda, 23) drapieżnik z rodzi-ny kotów, 25) kto go używa, ten jedzie..., 27) nazwa pierw-szej na terenach wyzwolonych spod okupacji hitlerowskiej polskiej radiostacji działającej w Lublinie, 29) zniechęcający starzec, 31) system górski w Azji Środkowej, 33) zewnętrz-na powierzchnia ściany budynku, 35) papiery urzędowe, 37) zdolny do rozbienia popiochu, 39) wliczyca, 40) w oku się kręci, 41) ostatnia faza skoku, 43) pielęgnowany paznokieć u ręki.

PIONOWO: 1) brak intelli-gencji, 2) brat podomki, 3) za-

KRZYŻÓWKA

miejsce książki Hannibela w walce ze Scypionem.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązanie, roz-lusujemy pięć nagród książko-wych. Na kopertach prosimy zamieścić: „Krzyżówka z nr 104”.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI z NR 98

POZIOMO: odwaga, stoper, prz. deat, lato, różanka, po-darek, zbor, Albin, fara, a-dunek, dekada, arkona, laur, tal, sowa, generator, zwia, rek, nowa, turzik, menisk, tasznik, rwał, maot, klas, istarak, wo-łanda, otka, senca, kiep, za-

harz, zmiana. PIONOWO: op-rzęd, drób, weźwoka, atar, ar-kada, stonka, Olaf, paragon, ster, rokada, Dal, spin, Bu-ka-reszt, adresat, tronek, Eliza, augit, Koran, zapas, ser, lak, wrzątek, wiálnia, taster, ka-masz, Miłost, kanapa, sake, Nowe, wada, Dana, kakki, Aden.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 92 z 22 kwietnia br., nagrody książkowe w drodze komisijnego losowania otrzymali: Marek Waligóra z Grajewna, Janusz Chrostowski z Olsztyna, Jadwiga Wilczyńska ze wsi Bogu oraz Helena Kłoczkowska i Jolanta Blaszkowska z Białogostoku.

Nagrody prześlemy po sta-

Łódzcy miłośnicy folkloru miejskiego

Koło Miłośników Folkloru przy Młodzieżowym Domu Kultury „Lodex” w Łodzi zajmuje się utrwalaniem zanikającej już obyczajowości proletariackich środowisk wielkoprzemysłowych. Członkowie jego, rekrutujący się ze starszej generacji, spotykają się już od 5 lat i wspólnie przypominają sobie dawne zwyczaje rodzin robotniczych, obchody różnych świąt, zapomniane piosenki. Skrzętnie notowane opisy miejskiego folkloru stanowią cenny materiał dla naukowców i etnografów. Utworzone przy kole „Kapela Familijna” popularyzuje dawne łódzkie ballady i piosenki styżane niegdyś na robotniczych pod-wórkach, w czasie majówek i spotkań towarzyskich.